Nr 25. Kraków, 31 Stycznia — Wtorek. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[illegible]zielne, Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[illegible]cztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej.— **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty .... zł. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty ...... 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Delegacya austryacka odbyła pierwsze posiedzenie w sobotę o godz. 11ej przed południem. Przewodniczący Schmerling dał krótki pogląd na wypadki Hercegowińskie i Dalmackie, które się bardziej rozwinęły niż się poprzednio spodziewano, i wyraził nadzieję, że dzielne wojsko austryackie stłumi wkrótce powstanie i przywróci powagę rządu. Delegacye uznają niewątpliwie potrzebę niezbędnych na ten cel ofiar.

Na wniosek ks. Czartoryskiego postawiono pierwsze czytanie przedłożenia rządowego na czele porządku dziennego, poczem przekazano je na wniosek Wolfruma komisyi finansowej. Na posiedzeniu tej komisyi, które się zebrała zaraz po zamknięciu posiedzenia delegacyi austryackiej, Dr Russ obranym został sprawozdawcą wniosku rządowego, żądającego kredytu nadzwyczajnego w kwocie 8 milionów na potrzeby wojska. Grocholski wniósł interpelacyę o przyczyny powstania i o stosunki z pogranicznemi państwami, cofnął ją jednak tymczasowo po krótkiej dyskusyi, tyczącej się jedynie formalnej strony wniesienia jej, poczem komisya [illegible] referat wygotowanym będzie.

Delegacya węgierska odbyła pod przewodnictwem kardynała Haynalda pierwsze posiedzenie także w sobotę. Na [illegible] ministrów obecnymi byli: hr. Kalnoky, hr. Bylandt-Rheidt, Szlavy, Tisza, hr. Szapary, bar. Orczy i szef sekcyi Kallay. Ministra wspólnego wojny zastępuje major Papay. Wniosek rządowy żądający kredytu na potrzeby wojenne, przedłożył delegacyi hr. Szapary. Na wniosek Tiszy przekazano go komisyi wojskowej.

Minister wojny oświadczył delegowanym na drugi dzień po posiedzeniu, że już po [illegible] wniosku przedłożonego na pierwszej sesyi okazała się potrzeba zażądania kredytu większego nad 8 milionów, ze względu na [illegible] posiedzeniu zwołanem [illegible] wieczór.

Tisza miał długą audyencyę u Cesarza i naradzał się następnie z p. Kallayem.

W Izbie deputowanych Rady państwa rozpocznie się zaraz po ukończeniu feryi debata nad [illegible].

Presse dowiaduje się, że w klubie Hohenwarta przemawiano żywo za przyspieszeniem dyskusyi nad wnioskami [illegible], i że [illegible] sposób do powstrzymywania zbytnich wybryków spekulacyi i zapobieżenia tem samem przesileniom, jakie się świeżo na giełdach pojawiły. Uważano nawet, że wypadałoby uchwalić podatek giełdowy nim się [illegible] ustawy o podatku naftowym przystąpi.

Powstanie Hercegowińskie ogarniało dotychczas tylko okręgi Gacka, Bileka i Foczy, przyległe Czarnogórze; jak donosi *Fremdenblatt*, [illegible] Zagórzu, gdzie się skupiło w jednym obwarowanym obozie około tysiąca ludzi.

Sesya parlamentu niemieckiego nie mogła być zamkniętą w sobotę, jak się spodziewano, gdyż po przyjęciu przezeń wniosku Richtera, aby na r. 1882/83 dopłaty matrykularne państw na wydatki cesarstwa uchwalone były w dotychczasowej wysokości, a brak wynoszący około 10 milionów marek pokryć z wpływów bieżącego roku sprawa ta musiała być przeto odesłaną do Rady związkowej, która zapewne go przyjmie a w takim razie sesya parlamentu będzie dziś zamkniętą. Budżet cesarstwa został już w sobotę stanowczo uchwalony.

Ks. Bismark ma się lepiej i może znów pracować z większem zajęciem.

W parlamencie niemieckim oznajmił minister Bötticher, że na zapytanie uczynione rządowi, czy zamierza urządzić powszechną wystawę w Berlinie w r. 1885, tenże poczytał ten termin za zbyt wczesny. [illegible] wystaw.

Nordd. allg. Ztg zapowiada, że wkrótce uda się do Konstantynopola deputacya od Cesarza dla wręczenia Sułtanowi orderu Orła Czarnego. Składać ją będą: jenerał ks. Radziwiłł, major Below, rotmistrz, ks. Reuss i porucznik ks. Radziwiłł.

Na wczoraj zapowiadano złożenie nowego gabinetu francuskiego, czem się zajął Freycinet powołany przez prezydenta Grévy. W gabinecie tym objąłby napowrót Ferry tekę oświaty. Wymieniają także Leona Say, jako kandydata na ministra skarbu, lecz [illegible] Freycinetem [illegible] przedsiębiorstwa budowy kolei i kanałów, którymi Say nie chciałby obciążać kraju w obecnej chwili. [illegible] Goblet sprawy wewnętrzne [illegible] Varroy roboty publiczne, a Campénon i Cochery utrzymaliby się w nowym gabinecie. Nadmieniają także o możebnem wejściu do gabinetu jenerałów Chanzy albo Billota.

Podajemy tu ważniejsze głosy prasy zagranicznej o przesileniu gabinetowem we Francyi.

Journal de St. Petersbourg mówi: Pierwszy gabinet Gambetty ustąpił z widowni. Izba deputowanych [illegible]. Trudność położenia nie na tem się zasadza, że trzeba złożyć nowy gabinet, lecz, iż Gambetta stanąć może na czele opozycyi, wobec której każde ministerium będzie bezsilnem. [illegible]

Kreuz Ztg sądzi, że trudno oddać się nadziei, aby powiodło się Grévemu utrzymać się przy dawnej władzy, nawet wtedy, gdy, co jest prawdopodobnem, da mu się złożyć gabinet z Freycinetem, Ferrym i Sayem. [illegible]

Berlińska *Post* nazywa uchwałę, która obaliła Gambettę, zuchwalstwem parlamentarnem. [illegible]

[illegible] stem oligarchii, znosić jej nadużycia i zapowiedzieć jej panowanie. Mógłby się na to odważyć, gdyby spodziewał się łatwych wawrzynów w polityce zagranicznej, bo niemi uwieńczony, mógłby zostawić reformę do późniejszego czasu. Wolał przeto roztoczyć swoją chorągiew i wraz z nią poledz w na[illegible]dzieli, że kiedyś powstanie i znów ją zatknie.

W sobotę późnym wieczorem, jak donosi ajencya Havasa, utworzony został nowy gabinet francuski i jeżeli nie zajdą jeszcze jakie nieprzewidziane okoliczności, skład jego prawdopodobnie będzie następujący:

Freycinet, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych; Jules Ferry, minister oświaty; Goblet, spraw wewnętrznych i wyznań; Say, skarbu; Humbert, sprawiedliwości; Varroy, robót publicznych; Tirard, rolnictwa; Cochery, poczt i telegrafów. Nie są jeszcze obsadzone [illegible] wojny i marynarki, [illegible] Billot, Saussier i Davoust, na drugie Jauréguiberry i Bygron. Teka wyznań [illegible] ministerstwa spraw wewnętrznych, gdy Gambetta powierzył ją był ministrowi oświaty Bertowi.

W łonie gabinetu angielskiego ścierają się zdania pod względem Egiptu. [illegible] Gladstonem na czele [illegible] Chamberlain [illegible] Anglia [illegible] sprawą [illegible] Turcyi w Egipcie [illegible] Sułtana w Afryce.

Gazeta krzyżowa pisze: [illegible] Saburow w Londynie, który ma objąć urząd wice-kanclerza, [illegible] do Berlina [illegible] Giers. [illegible]

Nowoje Wremia mówi, że projektowane na ten rok uzbrojenie wielu twierdz odłożonem zostało do roku następnego. [illegible]

Journal de St. Petersbourg pisze pod d. 27 b. m.: „Dziennik *Parlament* wyraził zdziwienie, żeśmy powiedzieli, [illegible] w Egipcie, [illegible] Hercegowinie, mogłoby stać się prawdopodobnem, że Rosya [illegible] w Egipcie. [illegible], *J. de St. Petersbourg*: „Nie ma żadnego związku między kwestyą egipską a powstaniem Hercegowiny. Austrya [illegible] Anglia [illegible] traktat [illegible]. Traktaty [illegible] przez [illegible] być pro[illegible] należałoby [illegible] państw, i tu [illegible] rozwiązania. Po[illegible] skutku, [illegible] przyłożyły [illegible] który jest [illegible] trzeba po[illegible] zmuszała [illegible] by jedno [illegible] inicyatywy [illegible] wystawiać [illegible] próbę.“

Z Belgradu donoszą do *Polit. Corr.* d. 28 b. m., [illegible] wyrze ża[illegible]. *Union générale* poczyniła owszem wszelkie przygotowania, aby roboty przeznaczone na wiosnę roku bieżącego rozpocząć energicznie i na szeroką skalę.

Minister rumuński Rosetti, który na prośby członków stronnictwa liberalnego cofnął już podanie o dymisyę, żąda jej ponownie i tym razem, jak utrzymują, stanowczo. Tymczasowo zastąpi go prawdopodobnie Bratiano w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Prezydent Stanów Zjednoczonych przedłożył senatowi korespondencyę dyplomatyczną z Peruwią i Chili. Depesza teraźniejszego sekretarza spraw zagranicznych Freelinghousena do Tressota, posła amerykańskiego przy rządach chilijskim i peruwiańskim, z d. 9 b. m. mówi, że rząd cofa instrukcye byłego sekretarza stanu Blaine, dane Tressotowi i uznaje Chili i Peruwię jako państwa niezawisłe, którym Stany Zjednoczone nie mają ani prawa, ani woli rozkazywać. Rząd pragnie tylko ofiarować usługi swoje obu państwom wojnę prowadzącym dla przyspieszenia jej końca. Prezydent Arthur nie zamierza wcale zwołać konferencyi państw południowej Ameryki, jak to Blaine proponował, gdyż takowa sprowadziłaby tylko zazdrość i zawiść. Poseł chilijski w Waszyngtonie oświadczył w pierwszych dniach stycznia, że aresztowanie byłego prezydenta Caldecrona nie było spowodowane nieprzyjaźnią ku Stanom Zjednoczonym. Freelinghousen przyjął to oświadczenie z zadowoleniem.

Wniosek Zeithamera rozbierany już był, jak wiadomo, w komisyi, która uchyliła inne zmierzające także do reformy wyborczej a mianowicie Lienbachera i Kronawetera. Wniosek Zeithamera ma zwłaszcza w przyszłości nie małe znaczenie polityczne; od przyjęcia go bowiem zależy utrzymanie się przy przyszłych wyborach dzisiejszej większości w Radzie państwa. Większość ta bowiem powstała w skutku kompromisu zawartego między wiernokonstytucyjną a narodową szlachtą czeską. Od chwili jak kompromis przestaje obowiązywać i istnieć; na mocy dzisiejszej ustawy wyborczej w Czechach dla większej własności, nie uniknienie wiernokonstytucyjni wyłącznie wybraniby byli w tej kuryi, a tem samem, zniknęłaby dzisiejsza większość w Radzie państwa. Ztąd też ścisły zachodzi związek między wypowiedzeniem kompromisu, które nastąpiło już z powodu najnowszego dodatkowego wyboru w większej własności czeskiej a podjęciem wniosku Zeithamera. Zdaje nam się nawet, że poruszenie sprawy w komisyi było poniekąd odpowiedzią na znaną odezwę wyborczą wiernokonstytucyjnych wypowiadającą kompromis. Od chwili jak kompromis nie istnieje, musi go zastąpić reforma wyborcza w większej własności czeskiej, bo bez tego większość jak dawniej prawdopodobnie byłaby zawsze i niezmiennie wiernokonstytucyjna w Radzie państwa. Wniosek zatem Zeithamera jest kwestyą żywotną dla gabinetu, dla dzisiejszego systemu, dla dzisiejszej większości i dla przyszłości stronnictwa i zasady autonomicznej w Austryi.

Reforma wyborcza dla Czech postawioną już była przez gabinet hr. Taaffego w Sejmie pragskim i odrzuconą została przez większość wiernokonstytucyjną.. Dziś rozchodzi się o rzecz nierównie ważniejszą, bo o przyszłość reprezentacyi państwa. Tendencyjnie ułożona ustawa wyborcza dla Czech, zbiła większą własność w jedną, jedyną kuryę, w której szlachta wiernokonstytucyjna ma i mieć musi zawsze a niesłusznie bezwzględną większość. Wniosek Zeithammera zmierza do podzielenia kuryi tej na kilka okręgów wyborczych, tak jak u nas, jak na to słusznie w komisyi zwrócił uwagę p. Grocholski. W skutku tego podziału mandaty z większej własności w Czechach rozłożone być mogą sprawiedliwiej między dwa stronnictwa i dwie narodowości. Bez przyjęcia wniosku Zeithammea i bez kompromisu, nietylko że większość w Radzie państwa znowu na długo byłaby monotonnie wiernokonstytucyjną, ale najznakomitsi mężowie z Czech, wypróbowani słudzy państwa i Korony, wierni idei austryackiej, nie zasiedliby w reprezentacyi państwowej, i z Czechów przeważnie przybyliby do Wiednia— Młodoczesi.

Z wielu zatem względów przyszłość wniosku Zeithammera jest nader ważną, i nas pośrednio żywo obchodzi. Byłoby błędem nie do darowania, gdyby, mogąc go uchwalić, nie uczyniła tego większość dzisiejsza. Przewidujemy jednak, iż wiernokonstytucyjni próbować będą podnieść kwestyę konstytucyjną, to jest iż zapewne zechcą w wniosku Zeithammera widzieć taką zmianę, która, wedle ich interpretacyi, wymagać będzie dwóch trzecich głosów w Izbie. Mniemamy jednak, że kto dbałym jest o przyszłość Austryi, o jej spokój i rozwój wewnętrzny, ten przedewszystkiem powinien zmierzać do uchylenia niesłusznej tendencyjnej ustawy wyborczej dla większej własności w Czechach, i mamy nadzieję, że w tej sprawie większość i rząd wspólnie zdobędą się na energię i stanowczość.

Przedłożenie rządowe, wniesione do Delegacyj wspólnych, a dotyczące Krywoszy i Hercegowiny, nie bardzo wyjaśniło sprawę ani też zbudować mogło co do przewodniej myśli na przyszłość, jaką wspólny rząd zamierza się kierować. To tylko z każdego ustępu przedłożenia widać, iż przenikliwością i przezornością dotąd w tych wypadkach nie odznaczono się, że dalej przybrały one rozmiary jeśli nie groźne, to poważne, które obudziły dopiero nie czujność, ale obawy, i popchnęły do czynu, że nareszcie— i to jest w całem przedłożeniu najwyraźniejszem — ośm milionów nie wystarczy, że — trzeba będzie zażądać dalszego kredytu, którego cyfra nie da się dziś oznaczyć.

Wobec tego położenia rzeczy, nie może być nic stosowniejszego, jak dwa pytania, które p. Grocholski zamierza postawić rządowi. Dotyczą one rdzenia sprawy, i najważniejszej, bo politycznej jej strony.

Wiadomo, ile kłopotu, ile niepotrzebnych a burzliwych rozpraw wywołał w Radzie państwa znany wniosek dep. Lienbachera, aby czas obowiązkowego uczęszczania do szkoły zniżyć z ośmiu lat do sześciu. Zaznaczamy z góry, iż kraju naszego nic ta sprawa nie obchodzi, gdyż w Galicyi obowiązuje sześciolecie; o tyle też zajmowaliśmy się tą sprawą, o ile posłowie polscy jako członkowie Izby deputowanych, a raczej, o ile Koło polskie zająć musiało względem niej stanowisko. Wiadomo także, iż wniosek Lienbachera po dwakroć przyjmowany w Izbie deputowanych, za każdym razem po zaciętej walce, po dwakroć upadł w Izbie wyższej. Przypomnieć nadto wypada, że inny wniosek ks. Liechtensteina o przywrócenie szkoły wyznaniowej, cofnięty został przez wnioskodawcę, ponieważ uznawano, że nie był na czasie postawionym.

Część literacko-artystyczna.

O KOLĘDACH.

(6) (Ciąg dalszy).

Czasem kolęda tak się spoufali i ośmieli, że staje się zupełnie rubaszną. Coś tam dla formy wspomni o Betleem i o dzieciątku Jezus, a naprawdę żartuje i to czasem dość grubym żartem, czy z pasterzy, czy z żyda karczmarza, gotowa nawet o samych aniołach mówić bez należnego respektu. Tak na przykład: „Oj widziałeś ty Banku co za dziwo było“, zaczyna jak wiele innych od tego, że Banek zląkł się jasności i ze strachu spadł z budy, tylko śmielej od innych opowiada, co sobie Banek stłukł, a potem puszcza wodze humorowi, który (przez kogokolwiek kolęda mogła być pisaną) przypomina niezłe wiejskie żarty, na przykład, kiedy pasterze pytają o drogę do Betleem a jeden najmędrszy, drwiąc z nich, takie im przepisuje *Itinerarium:*

Ot trzeba iść do Wieliczki, potem do Pinczowa a nakoniec przez Pokucie do Nazaretu, a ztamtąd już tylko pół mili. — Albo kiedy żałuje aniołów, że cienko śpiewają, bo im wyschło w gardle, nie mieli go czem odwilżyć.

Osobliwsza pod względem i rubasznej poufałości i pomysłu jest kolęda: „Pasły się owce pod borem.“ Owce idą skarżyć się na wilka, że je prześladuje, i na pasterzy, że ich pilnują niedbale. Jest w tem jakieś podobieństwo z bajką i z legendami śgo Franciszka z Assyżu, w których pełno jest zwierząt mówiących poufale i pobożnie, a jest widocznie i allegorya także: ten wilk, to oczywiście człowiek jakiś, zły pan na przykład, który owce uciskał; niedbali pasterze, kto wie, czy nie księża, którzy ich bronić nie umieli. Wreszcie odbywa się ciekawy sąd, w którym owce dostają zupełną satysfakcyę, a wilk srogą karę i surowe upomnienie:

Kazał Pan wilka zawołać,
Pasterzom sprawę obwołać,
Zbiegło się co żywo patrzeć na to dziwo
Do szopki.

Idzie wilk z płaczem do Pana,
Niosąc na sobie barana,
Prosi o pokutę, Pan mu też... w skórę
Dać kazał.

Położyli go na gnoju,
Bili potężnie do znoju,
Owce pomagały, kijów dodawały
Pasterzom.

Aż się go Pan sam użalił,
Owieczkom tego nie chwalił,
Że bez kompasyi krzywdy się swej mściły
Nad wilkiem.

Idźże ty wilku do jamy,
Pamiętaj za coś karany,
Nie rusz mi owieczek ani jagniąteczek
Kochanych.

Ale nie na tem koniec. Ukarany wilk chce przynajmniej mieć tę pociechę, żeby nie był sam jeden, i swoich braci wilków namawia, żeby poszli do Betleem, gdzie im sprawiono taką samą łaźnię.

Czy to nie autor kolędy marzy o tem, żeby wilki gdzie są tylko, dostały karę za prześladowanie owiec? Dość, że wilki zbite rzucają się na sprawcę swego nieszczęścia, a ten ginąc spowiada się ze swoich grzechów i prosi o przebaczenie:

Zlecam me sieroty dziatki,
Teć wszystkie moje dostatki,
Wyznawam zgrzeszyłem, sto owiec zdławiłem
I więcej.

Ci mnie to sprawcy uwiedli,
Sami ich z tysiąc pojedli,
Proszę cię mój Panie, niech też za karanie
Śmierć wezmą.

Trudno jest opędzić się wrażeniu, że to allegorya, a w takim razie byłaby ta kolęda ciekawym pomnikiem i wyrazem naszych dawnych społecznych stosunków, jako taka zaś byłaby wielką rzadkością, i przez to zasługiwałaby na szczególną uwagę.

Wilk nie ten jeden raz figuruje w kolędzie, choć może ten jedyny w sensie, tak prawdopodobnie allegorycznym. Zwykle jest on prostym wilkiem, który albo porwał barana, kiedy pasterze byli w szopie, albo ich nastraszył tylko, a kiedy odpędziwszy go zasnęli, budzą ich swoim śpiewem aniołowie. Trzeba mu przyznać, że z całego zwierzęcego królestwa, on najlepiej, najnaturalniej wydaje się i zachowuje w Betleem. Inne zwierzęta, a jest ich tam liczba nie mała, wyglądają wymuszone, nie swoje, jak żeby gwałtem tam spędzone. Są takie kolędy, w których zwierz i ptactwo wszelkiego rodzaju zlatuje się do stajenki i każdy swoim głosem Boga chwali. Dopóki tego mało, to wcale zdaje się ładne, na przykład:

Wróbel ptaszek nieboraczek
Uziąbłszy, śpiewa jak żaczek:
Dziw dziw dziw dziw dziw nad dziwy,
Narodził się Bóg prawdziwy.
A świerszcz znowu z swoim synem
Tak świergocze za kominem:
Cierp cierp cierp cierp miły Panie,
Póki ten mróz nie ustanie i t. d.

Ale kiedy od orła dzierlatki, od słonia do myszy każde po kolei coś mówi i robi, kolęda wtedy staje się bez miary długą a co więcej niesmaczną. Te zaś wyliczania różnych głosów zwierzęcych, to silenie się na harmonię niby naśladowniczą, te koncepta niby zabawne, pozwalają się domyślać, że kolęda pochodzi z czasów zepsutego smaku, czuć ją pierwszą połową XVIII wieku. Taka jest na przykład: „W dzień Bożego narodzenia radość wszystkiego stworzenia.“ Ładniejsza może od niej druga, która wyobraża sobie, jak wskutku odkupienia cała natura się podnosi, doskonali i wraca do rajskiej zgody i błogości, „lwami drzewo wożą, niedźwiedziami orzą, zając z chartem siedzą, z jednej misy jedzą“ i t. d. Są nawet takie, które muszą chyba być przerobione z jakiej mniej lub więcej dowcipnej gadki, naprzykład jedna, która w dwóch pierwszych wierszach opowiada, że narodził się Zbawiciel, a zaraz po tym wstępie widocznie przyłatanym do rzeczy zupełnie innej, dodaje, że „żeniło się z dawnych lat ptactwa bardzo wiele“ i opisuje, kto się z kim żenił, kto ślub dawał, kto miał jaki urząd przy weselu, a w końcu jak po uczcie wszyscy się pobili.

A jak różnego rodzaju zwierzęta, tak i narody wszystkie ludzkie przesuwają się w kolędzie. W XVIII wieku zapewne i przez jakiegoś trochę uczonego człowieka, który o różnych językach wiedział i z każdego choć po parę słów połapał, napisaną być musiała bardzo znana kolęda, w której wszystko aż do cyganów i żydów musi przyjść z pokłonem do Betleem. Nie jest ona bez humoru i charakteryzuje dość trafnie usposobienie obcych narodów, jak je dawniej Polak znał lub sobie wyobrażał. W swojej wersyi najzupełniejszej zaczyna ona od Polaków ze wszystkich stron Rzpltej: Góral idzie z suszonemi śliwkami, Krakowiak brzęka kółeczkami, Ślązak pędzi wieprze, Skalmierzacy mają guzy na łbach „znać po jarmarku“ — i tak dalej różni inni, aż Litwin, który dostaje przytyka za *boćwinę* (widać zawsze śmiali się koroniarze z boćwiny), i Rusin. Dziwnie trafną wydaje się dziś strofa o Podlasiu, wyświeca ona ten pół ruski akcent i sposób mówienia:

Podlasianin niesie gąskę, siana wiązkę,
Taki dla Jezusa, którego ma dusza
Z całego serca miłuje,
Taki zatem nie żałuje
Dać jemu tego.

Podlasianin usprawiedliwił sławę, jaką mu robi kolenda: dowiódł że „z całego serca miłuje“

Sprawa ta stała się przyczyną szorstkiej względem siebie postawy obu stronnictw Izby deputowanych wiedeńskiej Rady państwa. Kiedy wniosek Lienbachera po raz drugi upadł w Izbie wyższej, nikt nie był ożywiony nadzieją, że to już koniec walki, owszem, z pewną, że tak powiemy trwogą, podnoszono przypuszczenie, że jeszcze raz wypłynie on choćby w odmiennej formie i jeszcze raz stanie się zarzewiem walk w łonie Izby deputowanych.

Tymczasem na ostatniem posiedzeniu Izby wyższej wniósł rząd projekt nowelli do ustawy szkolnej państwowej z dnia 14 maja 1869 r., która 27 (na 78) paragrafów tej ostatniej ma zmienić. Czy jest to następstwo kompromisu, czy też chęć zapobieżenia dalszym walkom parlamentarnym, czy wreszcie zamiar naprawienia złego, jakie wspomniona ustawa zaprowadzając bezwyznaniowość szkoły, zrządziła, — nie wiemy. Faktem atoli jest iż nowella, acz kolwiek bardzo skromnie, liczy się jednak i z wnioskiem Lienbachera i z wnioskiem Liechtensteina, które wyżej przypomnieliśmy, i wreszcie usiłuje usunąć złe, jakie doświadczenie wykazało.

Lecz wszystko to nader skromnie, szczupło, bojaźliwie, aby jednych nie podrażnić, drugim niby zadośćuczynić. Takie otrzymuje się wrażenie porównywując nowellę z obowiązującą ustawą.

Ustawy zaprowadza nowella właściwie w trojakim kierunku. Naprzód co do wniosku Lienbachera, bo ten krajów naszego nie dotyczy, nadmienimy tylko, że nowella utrzymuje ośmioletni czas obowiązkowego uczęszczania do szkoły, dopuszcza jednak wielorakie ulgi, wyjątki itp., tak, że wreszcie p. Lienbacher z towarzyszami, mogliby się tem zadowolić.

Powtóre, ogranicza przeciążenie i rozwlekłość nauki, wynikającą z obecnego planu naukowego, które tak jasno i dobitnie, a co najważniejsza, tak przekonywująco wytknął hr. Belcredi w świetnej swej mowie w Izbie wyższej, którą w swoim czasie ogłosiliśmy.

Potrzecie wreszcie, nowella usiłuje zwrócić wychowanie publiczne w szkołach ludowych na tory dawniejsze, mianowicie na tory religijnego wychowania. Kiedy ustawa z r. 1869 zaprowadziła wychowanie obyczajowo-religijne, nowella mówi o religijno-obyczajowem. Gra to słów napozór drobna, a jednak w tej zmianie i wypływających z niej innych, tkwi główna, że tak powiemy, wewnętrzna różnica między tem co jest, a tem, co być ma. Bardzoby ten jednak błądził, ktoby myślał, że jestto zwrot stanowczy do szkoły wyznaniowej. Tak nie jest. Nowella obchodzi się z tą kwestyą bardzo ogólnie i dlatego, wyznać musimy, iż pojąć nie można gniewu i oburzenia, jakiem niektóre dzienniki wiedeńskie powitały nowellę, posuwając się w zacietrzewieniu tak daleko, iż wprost podsuwały jej rzeczy, których w niej nie ma.

Dlatego też do owego wyrazu „religijno-obyczajowe" mało przywiązywujemy wagi i mało nadziei; więcej się spodziewamy po uproszczeniu planu naukowego, które powinno w szkole ludowej wprowadzić lepszy rachunek nauk i odpowiedniejszy ich zakres. Nowella jest istotnie krokiem naprzód, ale krokiem nad miarę nieśmiałym; mimowoli przypomina się tu piosnka ludowa, co to: i chciałabym i boję się...

Ponieważ jednak nigdy nie podejrzywamy dobrych chęci rządu, nigdy nie zapominamy o różnych względach, z któremi liczyć się musi, więc i nowellę przyjmujemy jako zadatek, że „przedmiotowe, wewnętrzne jej traktowanie, nasunie, jak się spodziewać można, środki, zapomocą których także oziębienie napowrót ów spokój, który jest niezbędny dla stałego jej rozwoju i wzmocnienia". Są to słowa półurzędowej *Wiener Abendpost*.

Pol. Corr. otrzymała z bardzo poważnego źródła następujący list z Petersburga:

Rząd rosyjski zajmuje się obecnie prawie wyłącznie polityką wewnętrzną, tak że sprawy zewnętrzne i międzynarodowe zeszły na plan ostatni. Nie można wprawdzie zaręczyć, owszem bardzo słaba jest nadzieja, aby wszystkie starania gubernatora tutejszego na polu reformy wewnętrznej pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, ale przyznać musi każdy, że rząd z całą energią dąży do wytkniętego celu. Nie ma bowiem państwa na świecie, któreby mogło jednym zamachem zaspokoić życzenia wszystkich stronnictw krajowych, choćby nawet życzenia te na zupełnie słusznej spoczywały podstawie. Opinia publiczna w Rosyi, a zwłaszcza koła literackie i dziennikarskie rozpadają się obecnie na trzy potężne obozy. Jeden z tych obozów, stosunkowo najsłabszy, reprezentowany przez *Moskowskija Wiedomosti* p. Katkowa jest wyrazem poważnych poglądów na politykę wewnętrzną; drugi przejęty zasadami pansławizmu, którego organem jest dziennik petersburski *Nowoje Wremia* i moskiewska *Ruś* p. Aksakowa, hołduje poglądom demokratycznym i łączy pod swą chorągwią lud, bogatych kupców moskiewskich i niektórych uczonych; trzeci wreszcie i ostatni ożywiony jest duchem teoryi liberal no konstytucyjnej; przedstawiają go liczne dzienniki jak *Gołos*, *Poriadok* i t. d., a w skład jego wchodzą ogromne masy właścicieli ziemskich, bogaczów, literatów i wielu innych. Rząd rosyjski nie postępuje właściwie żadną z powyższych dróg, najwięcej jednak jak z pozorów wnosić można kieruje się w swych dążnościach poglądami ostatniego obozu. Rząd bowiem stara się utrzymać na gruncie narodowym, na którym się także wszystkie poglądy stronnicze schodzą, bez względu na swe zewnętrzne odcienia i środki, któremi się posługują.

Zatargi między różnemi stronnictwami wywołał w ostatnich czasach bez wątpienia bardzo liberalny krok hr. Ignatiewa. Minister spraw wewnętrznych wezwał jak wiadomo po trzykroć we ciągu ostatniego półrocza rzeczoznawców, t. j. członków wybranych z koła prowincyonalnych (ziemstw) celem roztrząsania niektórych, bardzo ważnych kwestyj politycznych. Z grona członków soboru zaś wybrał hr. Ignatiew takich, których uważał za kompetentnych i popularnych. Okoliczność ta nie podobała się jednak wszystkim soborom prowincyonalnym, a ziemstwa gubernii Charkowskiej do tego stopnia, że zakazało członkom swoim przyjmować podobnych od hr. Ignatiewa mandatów wchodzić do „komisyi rzeczoznawców" w charakterze przedstawicieli ziemstwa. Podobnie postąpiły w tym względzie ziemstwa: Twerskie, Pskowskie, Nowogrodzkie, Połtawskie, Kazańskie, Włodzimierskie i Smoleńskie. Organa liberalno-konstytucyjne zapatrują się bardzo przychylnie na powyższą uchwałę ziemstw, demokratyczną zaś *Nowoje Wremia* potępia ten krok, oświadczając, iż woli rzeczoznawców przez rząd wybranych, niż takich, krórychby wysłały ziemstwa na podstawie własnego uznania; pierwsi bowiem mieliby dobro ludu na względzie, drudzy zaś małoby się o nie troszczyli, bo w skład ziemstw wchodzi „najwięcej właścicieli ziemskich i inteligencyi", lud zaś jest w nich nadzwyczaj słabo reprezentowany a często nawet niema swych przedstawicieli.

Ten kto poznał walkę różnych stronnictw w innych krajach Europy, spostrzeże niezawodnie przypatrując się stronnictwom rosyjskim ten dziwny fakt, że wszystkie stronnictwa rosyjskie przejęte są na wskróś tendencyą demokratyczną i radykalną. Chociaż są między niemi mniej lub więcej konserwatywne, mniej lub więcej konstytucyjne, przecież wszystkie bez wyjątku zgadzają się w tem, że hołdują radykalnym pogladom. Na dowód posłużyć może ta okoliczność, że organa wszystkich stronnictw, chociaż się różnią w ocenieniu spraw wewnętrznych, są gorącymi zwolennikami p. Gambetty, a między dziennikami, których liczba ciągle wzrasta, nie ma ani jednego arystokratycznego. I tak upadł dziennik *Veste*, który był organem szlachty rosyjskiej, po trzechmiesięcznym wydawnictwie, pochłaniając ogromne sumy swych nakładców. Okoliczność ta świadczy, bardzo wymownie, że społeczeństwo rosyjskie jest demokratycznem.

Na wstępie powiedzieliśmy, że rząd zwrócił całą uwagę na sprawy wchodzące w sferę polityki wewnętrznej. Są to kwestye bardzo żywotne, obrady nad niemi toczą się w poszczególnych departamentach i to najczęściej po przyzwaniu „rzeczoznawców". Do kwestyj tych należy: Polepszenie losu ludności wieśniaczej, zaprowadzenie ulgi w podatkach na nią nałożonych; uregulowanie spraw odnoszących się do wódki, kwestya reformy wewnętrznej zgromadzeń teryteryalnych, kwestya żydowska, reforma stosunków wojskowych, reforma na polu prawa karnego i wiele innych. Nad sprawami temi toczą się obrady w komisyach *ad hoc* powołanych, których członkowie otrzymują nominacyę swą z rąk ministra spraw wewnętrznych. Jeżeli uwzględnimy nadto bieżące sprawy ministerstwa, to przyznać musimy, że hr. Ignatiew bardzo czynnym jest mężem.

Wieść krążąca od niedawna, że ministerstwo spraw wewnętrznych ma być podzielone na dwa wydziały, tudzież, że jednemu z tych wydziałów przydzielone będą sprawy pocztowe, telegraficzne, i policya państwa, nie mają najmniejszej realnej podstawy. Jenerał Czerewin pozostał nadal w roli adjutanta na czele straży bezpieczeństwa dla osoby Cesarza, ustąpił jednak z posady pomocnika przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Nie ma pewności, czy posada ta znowu obsadzoną będzie, obecnie jednak rząd o tem nie myśli.

Zamach na żydów rosyjskich wywarł o wiele silniejsze wrażenie za granicą, niż w kraju. Zważywszy okoliczności, że lud rosyjski w ogólności nie jest mściwym, możnaby przypuścić, że jakieś obce żywioły podburzyły go do tego kroku. Nadto nie można pominąć faktu, że tylko w tych prowincyach dopuszczano się nadużyć przeciw żydom, w których lud żydowski zaledwie 7 procent od reszty ludności przedstawia, tam zaś, gdzie liczba głów do 23 procent dochodzi, panował zupełny spokój. Możnaby śmiało przypuścić, że sprawcy ostatnich rozruchów warszawskich, chcieliby zadać kłam wszelkim dowodom, które za niewinnością żydów w zaburzeniach tych aż nadto wymownie świadczą. W każdym razie byłby już czas rozwiązać kwestyę żydowską w sposób odpowiedni zasadom tolerancyi religijnej, którą naród i rząd rosyjski zawsze się odznaczał. Dają się czasem słyszeć niczem nie poparte zarzuty, że rząd rosyjski i hr. Ignatiew prześladują tendencyjnie ludność żydowską; podajemy tu jeden tylko, autentyczny fakt, aby wykazać cały fałsz tych zarzutów. Zakazywano surowo aż do najnowszych czasów wszystkim wyznaniom nieprawosławnym, a między niemi protestanckiemu i anglikańskiemu, przyjmować żydów do swego kościoła, w razie gdyby na ich wyznanie przejść chcieli. Hr. Ignatiew zniósł ten drakoński zakaz, bo według jego zdania, mieszanie się rządu w sprawy sumienia, nigdy nie zyska uznania, a tylko zgubne wywołać może następstwa. Równie i prawosławnym dyssydentom stara się minister wolność wyznania wyjednać.

Termin koronacyjny cesarza Aleksandra III nie jest stanowczo ustalonym. Zależeć to będzie od zdrowia Cesarzowej, która jak wiadomo, w błogosławionym stanie obecnie się znajduje.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Z Myślenickiego 23 stycznia.

W kwestyach dotyczących czy to kraju, czy powiatu, czy też dobra jednej gminy wytoczenie sprawy przed sąd publiczności tę posiada zaletę, iż stanowi jedynie możliwy środek w rękach mniejszości przeciw zboczeniom czy nadużyciom, jakie zbyt często wkradają się w nasze autonomiczne stosunki.

Zabierając głos w imieniu mniejszości Rady pow. myślenickiej winienem przedewszystkiem objaśnić czytelników z jej składem. Skutkiem energicznej agitacyi przedstawicieli propinacyi i handlu popartej siłą wyrównywającej sile alkoholu — przy ostatnich wyborach grupa włościan, która dawniej wybierała czterech do pięciu duchownych obecnie nie wybrała żadnego; nadto pominięto tych wszystkich włościan, którzy na poprzedniej kadencyi niejednokrotnie szalę głosów przechylali na stronę członków Rady z większej własności i duchownych. W obec takiego rezultatu wyborów w kuryi włościańskiej, większa własność postanowiła raczej pominąć kilku obywateli a przeprowadzić pominiętych przez gminy księży. Wybory członków Wydziału okazały, że dawna większość znalazła się obecnie w znacznej mniejszości. Tryumfująca nowa większość, w której przeważał żywioł małomiejski, opierający się na ludności żydowskiej przeprowadza z nadzwyczajną łatwością i szybkością raz po raz uchwały korzystne dla przemysłowców, powiat zaś krzywdzące, opusty po opustach uchwala (z czynszu dzierżawnego radnemu Opidowiczowi, dostawcy szutru Gutmanowi, dzierżawcy myta Öhlenbergowi, dzierżawcom jatek i szynków miejskich i t.d. i t.d.).

O mil pięć z górą od miejsca obrad zamieszkali członkowie Wydziału należący do mniejszości, nazajutrz dopiero po odbytem posiedzeniu otrzymują wezwanie, lub jako niedogodni nie otrzymują go wcale, albo wreszcie gdy na czas, co się rzadko zdarza, wezwanymi zostali, a mimo słoty, odległości i zimna przybędą, dowiadują się na miejscu dopiero, iż z przyczyn rozmaitych, posiedzenie do dni kilku odłożonem zostało.

Lekceważenie to, choć protestu jest godnem, drobnostką nazwę w obec sprawy traktowanej na ostatniem posiedzeniu Rady. By całą jej doniosłość zrozumieć, trzeba się cofnąć cztery lata w tył. Przed czterma tedy laty za burmistrzowstwa Dra Marka licytacya na dzierżawę propinacyi miasta Myślenic rozpisaną i ogłoszoną została. Oferty piśmienne złożyło wówczas czterech starozakonnych. Ofiarującym cenę najwyższą niespełna 12,000 złr. był niejaki Gutman. Oferty innych nie przenosiły 10½ tysięcy. Z Gutmanem przeto zawarto ugodę, a Wydział ją potwierdził pod warunkiem bezprocentowej kaucyi 7,000 złr. oraz 5,000 złr. zaliczki. Gutman objął więc propinacyę z dniem 1 stycznia 1878. Tymczasem w miejsce Dra Marka, który zrezygnował, wybrany został burmistrzem w Myślenicach niejaki Schally wielkiego miru i wzięcia używający wśród starozakonnych powiatu, a językiem polskim już nie źle władający. Dzierżawca propinacyi doznaje różnych ulg, zwolniony z warunku złożenia zaliczki i kaucyi, zalega w ratach czynszowych. Zachęcony temi ustępstwami stawia Radzie miejskiej *ultimatum* tej treści: „ustawa sejmowa znosząca prawo propinacyi (!!!) najwyższą sankcyą uzyskała już prawomocność; ponieważ zaś ustęp 3 kontraktu ze mną zawartego opiewa wyraźnie, iż w razie zniesienia drogą ustawodawczą prawa propinacyjnego, kontrakt rozwiązaniu ulega, w razie odmowy zwolnienia z połowy czynszu widzę się zwolnionym z obowiązku dotrzymania kontraktu" (wiadomo powszechnie, że ustawa z r. 1877 znosi *de facto* prawo propinacyi dopiero po upływie lat 20). Rada miejska zaskoczona tem żądaniem i chcąc dać wotum zaufania p. burmistrzowi zgadza się na to, aby dzierżawcy propinacyi opuścić 3,000 złr., z któremi dotąd zalegał, ale uchwala na przyszłość podobnych żądań nie uwzględniać. W roku następnym atoli ponawia się ta sama historya. Propinator, który nie złożył kaucyi, grozi teraz procesem i żąda opustu. Rada miejska mimo zeszłorocznej uchwały, mimo tego, że zaciąga dług na gminę skutkiem wydatków na drogi opuszcza mu znów 3,000 złr. Wśród mniejszości broniącej interesów miasta znajduje się starozakonny Korngut, i staje na czele oponentów przeciw matactwu żydowskiemu działającemu na szkodę miasta. Oświadcza on stanowczo, że propinacya miejska rocznie 12,000 z górą nieść winna. Rekuruje on do Wydziałów powiatowego i krajowego, oskarża zwierzchność gminną o nieudolność, nierząd, malwersacyę nawet, żąda śledztwa i kurateli. W Wydziale rady powiatowej wybrany zostałem referentem tej sprawy. Zbadawszy stan kwestyi dokładnie i akta dotyczące, na najbliższem posiedzeniu Wydziału wniosłem: by odmówić zatwierdzenia uchwałom Rady miejskiej, wytknąć zwierzchności gminnej niewłaściwość postępowania w zwalnianiu propinatora od złożenia kaucyi i udzielaniu mu opustów. Wniosek ten poparty motywami przyjmuje niemal jednogłośnie Wydział i pełna rada. Zadanie Rady powiatowej na teraz skończone. To się działo przed dwoma laty.

Tymczasem zaszły zmiany w składzie Rady powiatowej. Z Wydziału przedstawiono nowej radzie wniosek: zatwierdzenia uchwały myślenickiej opuszczającej propinatorom za lata 1880, 81 i 82 więc *retrogrative i anticipando* kwotę 1250 złr. Zabieram głos i pytam: jak znacznym jest czynsz propinacyjny? Siedem tysięcy rocznie, czynsz za wysoki, na opust dozwolić należy skoro żąda tego gmina — tak brzmiała odpowiedź. Według tej zasady czynność Wydziałów powiatowych i ich kontrola nad majątkami gmin zeszłaby do zera. W ciągu jednego roku rada miasta dokonała, a rada powiatowa dozwoliła, aby propinacya jedyne niemal źródło dochodu, przynosząca miastu do 12,000 złr. zeszło na 7,000 złr. i jeszcze od tej sumy obie rady dopuszczają nowych opustów. Opustu tym razem żądał ten sam Korngut, który przed dwoma laty stał na czele opozycyi w Myślenicach — teraz pogodził się z dawnym propinatorem i jest jego wspólnikiem, a tem samem miastu Myślenicom zabrakło obrońcy mienia gminy przeciw wyzyskiwaczom starozakonnym. Wystąpiłem znów w pełnej Radzie przeciw gospodarce zwierzchności myślenickiej — żądałem od przewodniczącego, aby wezwał członków rady myślenickiej zasiadających w Radzie powiatowej do opuszczenia sali, skoro obrady dotyczą ich prywatnego interesu, a obecnością swoją oddziaływać mogą na wota radców zwłaszcza włościańskich. Nie stało się zadość mojemu żądaniu, a wnioski moje zostały odrzucone. Wobec takiego smutnego rezultatu bezkarności autonomicznej, owszem potakiwania nadużyciom i marnowaniu majątku gmin, niepozostawało mi nic innego, jak zaprotestować przez złożenie mandatu do Rady powiatowej myślenickiej. Złożyli też w skutek tej samej sprawy swe mandaty X. Józef Wolny poddziekani Makowski proboszcz Łętowski, X. Józef Solak proboszcz Łubieński oraz p. Targowski właściciel dóbr Tokarnia. Dwóch zaś innych radców, którzy z nami w tej sprawie głosowali, wniesioną już rezygnacyę cofnęli z innych powodów, pomimo że motywa nasze podzielali. Było życzeniem członków opozycyi, którzy złożyli mandaty, bym o powodach tej rezygnacyi zawiadomił publiczność, a zwłaszcza wyborców.

Czesław Lasocki.

Jordanów.

Z ziemi przemyskiej 25 stycznia.

B Słusznie bardzo nderzyliście na alarm z powodu sprawy w Hniliczkach. Są to owoce wieloletniej agitacyi, na którą rząd patrzał przez palce. Na dowód tej bezkarności, jakiej używali i używają dotąd nietylko propagatorowie szyzmy, ale nawet podżegacze rzezi i fanatycznej nienawiści do Lachów posyłam Redakcyi broszurę, która już przed czterma laty pocztą przyszła do wójta gminy. Dostała mi się w ręce. Broszura ta wyszła we Lwowie w wydawnictwie stowarzyszenia Kaczkowskiego, z podpisem autora X. Naumowicza, którego syn teraz jawnie ogłosił przejście swe do prawosławia Wiadomy był przeto wydawca i autor, broszura podobno została skonfiskowaną, a sam obrazek na pierwszej karcie wystarczał, aby w najbardziej konstytucyjnem państwie oddać sądom tych, którzy bezczelnie fałszami historycznemi podburzają lud do zemsty za wymyślone zbrodnie. Obrazek ten przedstawia księdza ruskiego oczywiście z brodą popa prawosławnego, jak z związanemi rękami klęczy, a czterech Polaków przybranych w czapki konfederatki, czamary, pasy i wysokie buty trzymają jakby włoscy *bravi* nad jego głową wyciągnięte noże i pałasze, aby go zamordować. Kiedy Polacy mordowali księży ruskich o tem historya milczy — ale X. Naumowicz obrazkiem i opowiadaniem chce przekonać lud, że tak było, i że dziś Polacy gotowi te same mordy i rzezie wznawiać. Przekonawszy się o treści podżegającej broszury, udałem się do Lwowa, i tam dowiedziałem się, że ta broszura X. Naumowicza choć została skonfiskowaną, mimo to była rozsyłaną pocztą do wszystkich wójtów gminnych i że kilkaset jej egzemplarzy rozdano między lud w czasie odpustu w cerkwi wołowskiej we Lwowie, o kilkadziesiąt kroków od gmachu Namiestnictwa. Przytaczam ten fakt z przed czterech lat jako przykład, bo wydawnictwo Kaczkowskiego odtąd niespoczywało, a propaganda pism i odezw podburzających systematycznie jest prowadzona. Podobnych pism i druków rozchodzi się ciągle krociami, i z nich to czerpie lud ruski tę naukę o religii i historyi, z której Hniliczanie zdali świeżo egzamin odpowiadając na perswazye X. Kaczały. Nietrzeba nadto zapominać, że skutkiem szkół ludowych jest coraz więcej czytających po wsiach. Po podróży Nuncyusza Jacobiniego po Galicyi pismo ruskie wychodzące w Kołomyi przestrzegało lud ruski, że to nie był prawdziwy Nuncyusz przysłany przez Papieża, lecz przebrany przez Polaków, którego panowie sprowadzili do kraju, żeby Rusinów bałamucić i oszukiwać. W dyecezyi przemyskiej agitacya jest nieco słabszą niż w dyecezyi lwowskiej, przytem lud tu mięszany, częstsze kościoły łacińskie i ich wpływ silniejszy, mimo to stosunki są groźne. Raz jeszcze powtórzyć winienem uznanie, za wystąpienie *Czasu* w sprawie Hniliczek. Trzeba ustawicznie budzić baczność, bo czas jeszcze położyć stanowczą tamę propagandzie panslawistycznej, szyzmatyckiej i nihilistycznej, która nadużywając imienia sprawy ruskiej, przygotowuje apostazye, a bodaj czy nie grozi kataklizmem społecznym.

Lwów 29 stycznia.

(§§) Obiegające od kilku dni pogłoski o rewizyach przedsięwziętych przez organa rządowe u kilku rusofilów we Lwowie i na prowicyi znalazły autentyczne potwierdzenie w wczorajszym *Słowie*, gdzie X. Naumowicz opisuje krótko i w tonie widocznego zaniepokojenia niemiłą wizytę, jaką złożyli mu oprócz starosty Skałackiego i komisarza starostwa także komisarz lwowskiej dyrekcyi policyi p. Meidinger w asystencyi żandarmów. X. Naumowicz żali się, że nawet suknie na nim zrewidowano i ku zgorszeniu włościan zgromadzonych na jarmark wynoszono z jego domu różne papiery i książki. Że to sprawiło zgorszenie, to nie ulega wątpliwości. Dobrze byłoby jednak, ~~żeby się tylko~~ na tem skończyło, żeby owe papiery i książki zabrane w domu X. Naumowicza nie przeniosły zgorszenia do innych sfer wyższych, gdy treść ich wyjdzie na jaw. Nieposiadając na razie autentycznych wiadomości o treści listów, pism i książek zabranych u X. Naumowicza i innych rusofilów, mianowicie lwowskich, nie stawiam żadnych horoskopów. Że jednak chodzi tu nie o bagatelkę, to wskazuje sam fakt wysłania najzręczniejszego komisarza policyi lwowskiej do Skałatu, że dalej treść pism i listów zabranych u X. Naumowicza nie musi być tak bardzo niewinna, jakby się zdawało, to potwierdzać się zdaje niepokój przebijający z korespondencyi X. Naumowicza. Gdyby wizyta p. Meidingera minęła była bez skutku, nie w kronice na szarym końcu, lecz na czele tłustemi czcionkami zostałby ów fakt w *Słowie* opisany a X. Naumowicz nie ograniczałby się na żalu, że p. Meidinger nie włada dobrze językiem ruskim, lecz wołałby w niebogłosy, że pogwałcono wszystkie ustawy zasadnicze i wszystkie święte prawa narodowości ruskiej. Byłby już w takim razie i *fulminanter Telegram* w *N. fr. Presse* a posłowie ruscy w Radzie państwa zapewne mieliby już w kieszeni przygotowaną interpelacyę! Zobaczymy, dlaczego to p. Meidinger był tak niedelikatny i wywołał zgorszenie na jarmarku skałackim. W takich razach wyjaśnienia zwykły prędko nastepować.

W tym samym numerze *Słowa* syn X. Naumowicza Dr medycyny Mikołaj Naumowicz powtarza to, co napisał do starostwa z tym dodatkiem, że sympatye jego są po stronie Hniliczek i że „powrót do praojczystej" wiary prawosławnej nie stanowi ...

---

i że „dać nie żałuje" wszystkiego co ma aż do życia.

Węgrzyn kusy z olejkami, Holender i Angielczyk, może gdzieś w Gdańsku dojrzany, Włoch w podrygach i w podskokach, Francuz, który przyszedł choć go nie proszono, wszystko to sylwetki z których możemy się domyślać, jak naszym ojcom przedstawiał się narodowy typ każdego z nich. A Hiszpan, który w niebo dmucha „i pyta, czy w Madrycie narodzone dziecię" bo oczywiście jemu przystało tylko urodzić się w Kastylii i jej ubliżył bardzo, jeżeli przypadkiem urodził się gdzie indziej, nie jest nawet bez pewnej soli attyckiej.

Jest jedna makaroniczna, pół po polsku pół po łacinie, tak niesmaczna, że możnaby ją bez wahania przysądzić do pierwszej połowy XVIII w. a za autora naznaczyć jej jakiego literata, który z infimy, parwy lub gramatyki poszedł na organistę lub klechę. Ale kiedy Kochanowski mógł napisać *Carmen Macaronicum*, to któż wie, może i ta kolenda ma jakie pochodzenie sławniejsze. Dowcipu ani humoru nie ma wcale. Niema ich wiele, ale ma jakieś zacięcie śmiałe i jakiś efekt komiczny, inna kolenda, którą posądziłbym także o pochodzenie z XVIII wieku, to ta, która opowiada cud w Kanie Galilejskiej a śpiewa się zwykle w dzień Śgo Jana przy święceniu wina. Ona tak sobie te gody wyobraża, że bez mała powiedziałaby jak Mickiewicz „I ja tam z gośćmi byłem":

Wesele zacne bardzo sprawiono,
Pana Jezusa na nie proszono,
Z wielkim dostatkiem potrawy noszą,
Wszystkiego dosyć mają, tylko wina czekają.

Potem ten pomysł godny czasów saskich, że

Prawdziwego Boga poznali,
Gdy zamiast wody wino czerpali

i wreszcie ochota jaką cała kompania bierze się do tego wina:

Najświętsza Panna gdy skosztowała,
Z pełnego sobie nalać kazała.

Najświętsza Panna, co sobie z pełnego nalać każe i zapowiada, że dziś będzie piła, przypomina baby z komedyi Anczyca. To jest to miejsce jedyne w kolendach, w którem ona wygląda rubasznie.

Apostołowie także nie wylewają za kołnierz:

Piotr z apostoły, stojąc przy dzbanie,
Woła na Jana: Pij do mnie Janie!
Pił Szymon garcem do Mateusza,
Filip konewką do Tadeusza

Najzabawniejsze zaś wpomnienie i pożałowanie tych co wtedy jeszcze apostołami nie byli:

Pawle z Maciejem wam oskomina,
Żeście nie pili takiego wina,

i ostatnia strofa, prośba pół pobożna, pół hulaszcza i humorystyczna w której królestwo niebieskie miesza się z ziemskiemi przyjemnościami.

Przez narodzenie twojego syna
Każ nam Panienko nalewać wina.

Niepodobna jest wymieniać wszystkich; przecież do charakterystycznych należy jedna o trzech królach, których przyjazd do Betleem odbywa się ze wszystkiemi strzałami i fajerwerkami, jakie autor mógł widzieć przy wjeździe jakich wielkich figur, a może i samego króla do jakiego miasta. Warte wspomnienia także są niektóre wzmianki o Ewie: „ach zła Ewa narobiła".

Osobny wdzięk naiwności miewają te kolędy, które będąc najczęściej parafrazą w „Żłobie leży" i zapytawszy „czem z bydlęty nie z panięty" i t. d., uczą potem Pana Jezusa, że byłby lepiej zrobił, gdyby się był urodził gdzie indziej, gdzie i serca lepsze i większe dostatki. Na Kaszubach naprzykład, gdzie byliby mu zaraz dali i czapkę z barankiem i bekieszę z pętlicami i jeść co tylko dusza zapragnie. Tak samo w innej zaręczają Kurpie, że „u nich w Ostrołęckiem na puszczy w starostwie nie byłby się rodził w takowem ubóstwie", byłby miał wszystkiego dosyć, bo choć im polować nie dają i nawet strzelby straż leśna zabiera, to na sidła byliby przecie potrafili łowić dla niego zwierzynę. Zabawne jest to przeniesienie swoich wyobrażeń i obyczajów w odległe wieki i kraje, miły jest widok tego wieśniaka, jak z pewną dumą popisuje się swoim dostatkiem, a sympatyczny jest ten popęd uczucia, to dobre serce, które oddałoby Bogu co ma najlepszego i co ma za najlepsze.

Trzeba jeszcze wspomnieć dla sprawiedliwości o kolędach niesmacznych, sztucznie naiwnych albo grubo rubasznych. W tym pierwszym rodzaju prym trzymają może kolędy, układane dla zakonnic i przez nie śpiewane. Raz taka pobożna dusza jest owieczką ściganą przez wilka i chroni się od niego do Betleemskiej stajni, kiedy indziej jest wołem i osłem, i to wołem leniwym, który orać nie chce, albo znowu mówi, że jest kucharką Jezusową i gotuje mu:

Serce czyste i skruszone,
Ogniem miłości pieczone,
Do niego soporek,
Cierpliwości worek.
Na wety milczenie,
Woli utrapienie

i wszystko to nosi piętno swego czasu i o tyle ma wartość, że przypomina pistolety do zabicia grzechu i tym podobne koncepta.

Inne znowu nadużywają bądź naiwności, bądź tej poufałości, z którą kolędzie jest bardzo ładnie, albo znowu o tyle więcej mają powtarzających się zwrotek i wykrzykników jak treści, że po kilku strofach muszą znudzić. Jedna naprzykład ma strofy trzywierszowe, a każdy pierwszy wiersz jest zawsze ten sam: drugi zaś prawie taki sam „O Józefie" — „Czego chcecie".

„Powiedzcie nam, gdzie się Chrystus narodził". Potem „powiedzcie nam, kto go powijał, kto go kołysał, kto mu śpiewał, kto go odwidzał", i tak dalej bez końca, albo inna znowu ma strofy dwuwierszowe, których każdy pierwszy zaczyna się a każdy drugi kończy się się na: Hej, Hej, Hej! ta zaś straszna monotonia, jaka z tego powstaje, urozmaicona jest nieszczęśliwie mnóstwem imion pasterzy, z których każdy gra na innym instrumencie:

Sobek sobie w kobzę skrobie,
Wojtek ryczy na basicy,
Filip plecie na kornecie
Jaś wybornie na waldhornie,

i takich kilkadziesiąt, i nic więcej. Cała mądrość i sztuka w tem, żeby dobrać (nieszczególnie do tego) rymy do wszystkich na świecie instrumentów. Wszystko to są kopie robione głupio, w tem błędnem mniemaniu, że jak się więcej nasadzi tego co się u drugich raz podobało, zrobi się kolędę tyle razy piękniejszą, ile razy więcej jest imion ludzi i nazwisk instrumentów. I kiedy chcąc być zabawnym, autor kolędy opowiada, że jeden złapał mendel kotów i ciągnąć je za ogony, grał jak na fagotach, drugi zamiast strun naciągnął kiełbasy na basetlę, albo że z wielkiej uciechy w tańcach i śpiewach w szopie zagęściło się powietrze tak, że trudno już było wytrzymać, wtedy cały wrodzony wdzięk kolędy przepada, nie ma już ani prostoty ani poufałości, ani tej zwykle tak szczęśliwej i miłej miary w jednej i drugiej, jest tylko sadzenie się na koncept, który zabawnym być chce a nie umie, jest wyrodzenie się rodzaju.

St. Tarnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowi żadnego uchybienia przeciw ustawom. Dr Naumowicz idzie dalej, bo nietylko nie widzi najmniejszej sprzeczności między „powrotem do praojczystego prawosławia" a patryotyzmem austryaka, lecz owszem krok taki przedstawia się mu prawie jako akt patryotyzmu austryackiego! Jeżeli p. Dr medycyny Naumowicz jest takim tęgim lekarzem, jak politykiem, to niechże mię Bóg broni, żebym się kiedy dostać miał w jego ręce jako pacyent. Nie będę się bliżej zastanawiać nad pytaniem, gdzie w sprawie prawosławia kończy się lojalne korzystanie z ustawami zagwarantowanej wolności wyznań a zaraz po niej zaczyna zabójcza dla państwa propaganda — bo najpierw pisałem już raz o tem, a powtóre, pp. doktorowie medycyny nie są kompetentni do rozwiązywania takich kwestyj ścisłych na obcem im polu. Zdaje mi się tylko, że dla prawnika i polityka oświadczenie Dra Naumowicza w wczorajszem *Słowie* jest co najmniej tak śmiesznem, jak dla doktora medycyny śmiesznem byłoby to, gdyby prawnik zasłyszawszy, że żelazo jest dobrym lekiem na niedokrewność, zapisał choremu to lekarstwo do peryodycznego używania nie w pigułkach lub płynie lecz — w gwoździach albo nożach kuchennych.

Kiedy „praojczyste prawosławie" stara się rozszerzyć swoją klientelę środkami i sposobami, które zniewoliły już nawet p. komisarza Meidingera do niewygodnej przejażdżki ze Lwowa do Skałatu, internat unicki X. Kalinki, dzięki Bogu, rozwija się pięknie na pożytek unii. Dowiaduję się, że zgłasza się do tego internatu więcej elewów, aniżeli jest miejsc opróżnionych. Zgłoszenia doszły już do pokaźnej cyfry 80. Niestety liczba miejsc nie może na razie wzrastać tak szybko, jak liczba zgłoszeń. Między zgłaszającymi się kandydatami jest wielu synów djaków i wogóle funkcyonarzy kościoła gr. kat. Zgłoszeń takich byłoby jeszcze więcej, gdyby nie nielojalna żadnym środkiem niepogardzająca agitacya russofilów. Cała ich zawiść i namiętność wysila się obecnie na to, aby nie dopuścić do rozwoju internatu. *Vana sine viribus ira!* Smutna to jednak, że internat niechętnie jest widziany i wielkie spotyka trudności właśnie tam, gdzie znaleźć powinien gorące poparcie. Mam tu na myśli gr. kat. konsystorz metropolitalny. X. metropolita Sembratowicz nie występuje przeciw internatowi, ale patrzy obojętnie na wszystko, co czyni X. Malinowski, a ten, gdyby tylko mógł, natychmiast zwinąłby internat. Nie mówię tego bez podstawy, albo tylko na podstawie niesprawdzonych pogłosek. Jeżeliby zaszła potrzeba, znajdą się dowody tak przekonywające, że wszelka wątpliwość ustanie. Czy X. metropolita Sembratowicz, którego wierność dla Unii zawsze przedstawiałem jako nieulegającą wątpliwości, o którym i dziś to samo stanowczo powtarzam, nie zechce w tej przynajmniej sprawie usunąć powód do rozpowszechniania odmiennej opinii? Nie chodzi tu już o popieranie internatu, lecz o niestawianie trudności, nie o sympatyę lecz o obojętność.

Wiedeń 28 stycznia.

† Delegacye wspólne zwołane przez Cesarza na nadzwyczajną sesyę z powodu rozruchów w Hercegowinie i Dalmacyi oraz z powodu potrzeby uchwalenia wydatków dla poskromienia tych rozruchów, odbyły dzisiaj pierwsze posiedzenia: mianowicie austryacka w południe a węgierska o 5 godzinie po południu. Delegacya austryacka uznała jednomyślnie, że teraźniejsza krótka, nadzwyczajna jéj sesya jest dalszym ciągiem jéj sesyi jesiennéj, przeto niepotrzebuje się na nowo konstytuować, a prezydyum i komisye wybrane z jéj łona w jesieni, będą dalej pełnić swe czynności. W ten sposób zapobieżono stracie czasu na nowe wybory.

Jak tylko dziś po 11éj godzinie zebrali się w Izbie panów członkowie delegacyi w komplecie, prezes delegacyi p. Schmerling, na wezwanie prezesa ministrów wspólnych hr. Kalnoky, objął przewodnictwo, i zagaił posiedzenie rozwlekła jak zwykle przemowa, któréj ważniejsz ustępy brzmiały: „Wysoka delegacyo! J. Ces. Mość zwołał delegacyę Izb Rady państwa na nadzwyczajną sesyę. Powody cesarskiego postanowienia są nam wszystkim wiadome. Smutne wypadki zaszłe na południu państwa, spowodowały wyprawienie tam sił znacznych; wydatki na to i na dalsze ruchy wojsk wymagają znacznych sum, a żądania w tym względzie rządu, delegacya roztrząśnie i postanowienie poweźmie .... Wypadki te nazwałem smutnemi, bo one zakłóciły spokój mieszkańców i spowoduja wydatek, który znów powiększy ciężary podatkowe: najsmutniejszem zaś następstwem tych wypadków jest krwi rozlew.... Tem żywsze jest życzenie we wszystkich sercach, aby się powiodło stłumić to powstanie (*Insurrektion*) jak najprędzéj i aby się udało, jak tylko powstanie będzie stłumione, pozyskać rękojmie przeciw ponowieniu się rozruchów.... Pozwolę sobie wyrazić zdanie moje, które będę uważał za przyjęte jeżeli nikt przeciw niemu głosu nie podniesie, aby całe prezydyum delegacyi i jéj komisye wybrane na początku sesyi jesiennéj, prowadziły daléj swe czynności."

Po téj przemowie p. Schmerlinga, prezes ministrów wspólnych hr. Kalnoky zabrał głos i oświadczył: „W imieniu wspólnego rządu monarchii ma zaszczyt złożyć Wys. delegacyi przedłożenie rządowe żadające nadzwyczajnego kredytu 8 milionów złr. dla przeprowadzenia środków wojskowych w celu stłumienia rozruchów na południu monarchii i w krajach zajętych" (*Im Süden der Monarchie und im Occupations-Gebiete*).

Przytoczę niżéj treść tego przedłożenia rządowego, oraz treść krótkiego memoryału dołączonego do przedłożenia, a w którym to memoryale starano się skreślić początek rozruchów w Hercegowinie i Dalmacyi i przedstawić środki użyte w celu ich stłumienia.

Po odczytaniu przedłożenia rządowego na wniosek ks. Jerzego Czartoryskiego, przekazała je delegacya swojéj komisyi budżetowéj do uprzedniego roztrząśnienia i przedłożenia jéj wniosków. Poczem zamknięto publiczne posiedzenie.

Zaraz po posiedzeniu delegacyi zebrała się jéj komisya budżetowa, która zwykle obraduje w obecności wszystkich delegatów. Na wniosek przewodniczącego p. Sturma, przystąpiono przedewszystkiem do wyboru sprawodawcy i większością 12 głosów wybrano p. Russa, a p. Grocholski otrzymał 9 głosów. Russ zapytał ministra wojny jen. Bylandta, dlaczego tak późno, bo dopiero wczoraj, ogłoszono spis poległych i ranionych w Hercegowinie i Dalmacyi. Minister odrzekł, że chcąc podać spis dokładny z wymienieniem nazwisk, musiano czekać na nadejście pismiennych raportów, gdyż telegraficzne raporty podawały tylko liczbę strat bez nazwisk.

Następnie zabrał głos p. Grocholski, a chociaż postawione przez niego rządowi zapytania, przesłałem *Czasowi* telegrafem, przytoczę tu dokładnie jego przemowę.

„Aby słowo i zapytania moje nie były niewłaściwie pojęte — rzekł on, oświadczam na wstępie, iż zdaniem mojem należy rozruchy energicznie stłumić. Ale abyśmy mogli wyrobić sobie zdanie, czy środki przedsięwzięte i projektowane przez rząd w tym celu, są stosowne i wystarczające, potrzeba przynajmniéj mnie, niektórych ważnych objaśnień, których nie znalazłem w przedłożonym nam memoryale. Muszę więc zwrócić do rządu następujące zapytania: Jaki jest powód rozruchów i czego żądają biorący w tych rozruchach udział? Czy żądają niepodległości swego kraju? Czy to jest opór przeciw poborowi wojskowemu? Czy też to są bandy łupieżców, jak to w wielu dziennikach głoszono? Po drugie, jak się zachowują względem tych rozruchów państwa sąsiadujące z temi zaburzonemi krajami?"

Po zadaniu tych pytań ministrom przez p. Grocholskiego, zabrał głos przewodniczący komisyi p. Sturm; a chociaż poprzednio słuchał spokojnie, gdy p Russ zapytywał ministra wojny o powód spóźniania w ogłoszeniu spisu strat, teraz po głosie p. Grocholskiego, zapytał się p. Sturm komisyi, czy ona chce zaraz dzisiaj rozpocząć rozprawy, czy też zgadza się na jego zdanie, że dzisiejsze posiedzenie poświęcone jest tylko wyborowi sprawozdawcy. Na to p. Russ odrzekł, że tak on jak wielu innych członków komisyi chcą wprzód przeczytać uważnie memoryał, zanim rozpoczęliby dyskusyę i żądali od ministrów uzupełnienia objaśnień.

Gdy w ten sposób p. Sturm i jego niemieccy koledzy niechętni, że nie od nich wyszły zapytania, żądali odroczenia rozpraw i ograniczenia się dzisiaj na wyborze sprawozdawcy, oświadczył p. Grocholski, że pytanie swoje cofa, lecz je ponowi na następnem posiedzeniu komisyi

Jutro zbiorą się na poufną naradę polscy członkowie Delegacyi, mianowicie: ks. Jerzy i Konstanty Czartoryscy, Czerkawski Euzebiusz, Chrzanowski, Czajkowski, Grocholski, Jaworski, ks. Adam Sapieha i Smolka.

Przedłożony Delegacyom przez wspólny rząd monarchii projekt uchwały upoważnia w artykule 1 ministrów do wydatku nadzwyczajnego 8 milionów złr. w. a. dla wykonania środków wojskowych w celu stłumienia rozruchów, które wybuchły na południu monarchii i w krajach zajętych. W artykule 2 projektu, wyszczególniony jest sposób pokrycia tego wydatku, odpowiednio ustawie zasadniczej oznaczającej stosunek w jakim mają się przyczyniać skarby austryacki i węgierski do pokrycia wydatków wspólnych; mianowicie ten 2gi artykuł projektu orzeka, że najprzód skarb węgierski ma dostarczyć 2% całej sumy 8 milionów złr., t. j. ma dać 160,000 złr. w. a. (do tych 2% Węgry obowiązały się po przyłączeniu Pogranicza wojskowego do Węgier); a następnie z reszty sumy wynoszącej 7,840,000 złr., ma 70% t. j. 5,488,000 złr. w. a. pokryć skarb austryacki, a 30% t. j. 2,3520 0 złr w. a. skarb węgierski.

Do projektu powyższej uchwały dołączony jest memoryał „dla przedstawienia i uzasadnienia środków, które przedsięwzięto w celu stłumienia rozruchów wybuchłych na południu monarchii." Na wstępie tego memoryału czytamy: „Po dokonaniu zajęcia Bośni i Hercegowiny i po zaprowadzeniu uregulowanej administracyi, wszystkie oznaki zdawały się zapowiadać iż porządek i spokój ustali się w tych krajach.... Wprawdzie pojawiała się kiedy niekiedy banda rozbójników, mianowicie w Bośni na pograniczu Serbii, nad Driną lub w okręgu biechackim; lecz władze rządowe z pomocą uorganizowanej żandarmeryi szybko tę bandę rozpraszały....? Jednak nie można zaprzeczyć, iż panowało w ludności pewne nieukontentowanie, którego powód leżał w kolejach jakie ten kraj wprzód przechodził. Machometanie stracili swoje dominujące stanowisko, a chrześcianie nie osiągli niektórych ze swoich idealnych żądań... Pomimo to, rany, których kraj doznał wśród długoletnich zaburzeń, zabliźniały się powoli; zburzone domy odbudowano, opuszczone dawniej pola uprawiono. Gdy zaś ludność nie mogła być dłużej wyjęta od ponoszenia ciężaru służby wojskowej, przeto rząd wydał znane wys. Delegacyi postanowienia zaprowadzające służbę wojskową w Bośni i Hercegowinie. Zważając, że powinność ta była całkiem nową dla jednej części ludności, poczyniono znaczne ulgi w zaprowadzeniu służby wojskowej. Jakkolwiek zaś przewidywano niejedną trudność w przeprowadzeniu poboru wojskowego, jednak dotychczasowe zachowanie się ludności uprawniało do mniemania, że nie będzie potrzebnem wyjątkowe natężenie sił.

„Raport złożony w początku grudnia 1881 r. przez naczelnika rządu i komendurującego jenerała o wrażeniu wywartem na ludność przez ogłoszenie postanowień co do poboru wojskowego, streszcza się w tem doniesieniu, iż wrażenie było powszechne i głębokie, że tak mahometanie jak chrześcianie nie mają sympatyi dla wykonania służby wojskowej, i że tylko pewna część chrześciańskiej ludności uznaje w powszechnej służbie wojskowej wyraz politycznego i społecznego równouprawnienia wyznań. Lecz raport wyraźnie wypowiada, iż po bliższem zbadaniu usposobienia ludności, może tylko w powiatach Newesinje, Gacko i Bilek, a także i w Focza, stawi ludność czynny opór poborowi wojskowemu, natomiast w innych częściach kraju, a mianowicie w Bośni, pobór wojskowy przeprowadzony zostanie bez użycia siły, jeżeli tylko nie będą działać zewnętrzne wpływy i agitacye i jeżeli siły wojskowe, bardzo zmniejszone w 1880 roku, otrzymają wzmocnienie, aby jeneralna komenda miała środki stłumić zaraz w zarodzie każde usiłowanie oporu i rozwinięciem siły zaimponować ludności.

„Takie było położenie w Bośni i Hercegowinie gdy z końcem października 1881 roku rozpoczął się w południowej Dalmacyi pobór do obrony krajowej. Pobór ten został przeprowadzony nawet w tych okolicach, w których w 1869 r. opierano się poborowi wojskowemu; jedynie tylko popisowi z gmin Ubli, Krywoście i Orowac nie stanęli do poboru... Wtem 9 listopada wpadły do Krywoście dwie bandy rozbójników, które zburzyły stare i opuszczone blokhausy w Drangali i Cerkwicy oraz szkołę w Uniżynie. Potem nastąpiły napady na spokojne wsie nadbrzeżne, napaści na posterunki żandarmskie, na transporty żywności i małe oddziałki żołnierzy, już to w Hercegowinie już to w Sutorynie i w południowej Dalmacyi. W ten sposób utworzył się zaród rozruchów który przyciągnął do siebie różne wątpliwe żywioły z Hercegowiny, lub zachęcił do podobnego tamże postępowania."

Po przedstawieniu w ten sposób początku rozruchów, wykazano w dalszych częściach memoryału środki, których rząd się chwycił dla stłumienia rozruchów, mianowicie: wzmocnienie wojsk w południowej Dalmacyi, wzmocnienie wojsk w Bośni i Hercegowinie, powołanie rezerwistów w szeregi dla powiększenia siły batalionów piechoty. Wreszcie memoryał wybiera inne wojskowe i administracyjne środki, jako to: utworzenie sztabów dywizyjnych i brygadnych, powiększenie pociągów dla przywozu żywności i amunicyi, założenie szpitali polowych, zaopatrzenie wojska w zapasy ubrania i obuwia i inne środki, któremi uzasadniony jest cały projektowany wydatek...

Wiedeń 29 stycznia.

☐ *Exposé de motifs*, którem rząd motywuje wymagane kredyta, odznacza się tym razem wielką bezstronnością oraz otwartością. Przekonywamy się ztąd, że ruch powstańczy przygotowywał się oddawna. Rządy austryackie nie zadowolniły nikogo. Muzułmanie szemrali na utratę przeważnego stanowiska, jakie zajmowali za panowania tureckiego, Chrześcianie zaś zostali rozczarowani rzeczywistością, bo się Bóg wie jakich korzyści spodziewali. Ogłoszenie ustawy wojskowej wywołało powszechne oburzenie. Patryarchalizm muzułmanizmu nie zgadza się z wojskową powinnością i konieczności takowej nigdy nie pojmie. Raporta urzędowe świadczą o tem, że władze wojskowe nie robiły sobie pod tym względem żadnej illuzyi i spodziewały się z różnych stron oporu. Środki ostrożności zostały przedsięwzięte w porę. Powstanie w Krywoszy skomplikowało sytuacyę i rząd ujrzał się w konieczności użycia środków nadzwyczajnych. Dalej rząd wyłuszcza organizacyę projektującej się kampanii i zapowiada, że po uśmierzeniu powstania trzeba będzie trzymać przez dłuższy czas silniejsze garnizony w kilku miejscach, potrzeba będzie dalej ufortyfikować należycie kilka punktów, aby módz łatwiej opanowywać krajem. Koszta, jakie to wszystko za sobą pociągnie nie dadzą się dzisiaj określić stanowczo. Jak się dowiaduję, minister wojny zamierza podnieść cyfrę kredytu ośmiu milionów i będzie żądał natychmiast większej kwoty.

Delegacye będą się mogły rozwiązać w ciągu przyszłego tygodnia. Niema wątpliwości, że wszystkie kredyta zostaną uchwalone. Nie obejdzie się zapewne bez interpelacyj względem stosunku Austryi do Rosyi i zachowania się Serbii i Czarnogóry. Nie ulega już albowiem wątpliwości, że Czarnogórcy popierają otwarcie powstanie, i jeśli bliższe otoczenie ks. Mikołaja nie bierze dotąd czynnego udziału, to pomaga moralnie. Z drugiej strony z Moskwy płynie pomoc obficie w formie pieniężnej i różnego rodzaju subsydyów. A podczas gdy *Journal de St. Petersbourg* broni gorliwie Serbii i Czarnogóry przeciw podobnym zarzutom, i upewnia Austryę o szczerej przyjaźni w swojem i ich imieniu, tak dalece, iż powiada, że kwestya egipska nie da się porównać z bośniacką, gdyż tu działa Austrya na podstawie mandatu europejskiego, tam zaś ani Francya, ani Anglia nie mają żadnej misyi— komitet słowiański w Petersburgu mianuje p. Stojana Kowaczewica swoim honorowym członkiem. Dodać tu trzeba, że p. Ignatiew, pp. Aksakow i Katkow byli twórcami tego komitetu i dwaj ostatni są do dziś dnia na czele stowarzyszenia.

Telegrafowałem do was wczoraj, że kwestya Dunaju zostanie wkrótce załatwioną. Jak wiadomo wszystkie trudności pochodziły ztąd, że Austrya domagała się głosu rozstrzygającego. Wniosek komisarza Francyi p. Barrère polega na tem, aby do dać do komisyi mięszanej jednego z członków komisyi europejskiej, którego zadaniem będzie rozstrzygać kwestyę w razie równego podziału głosów. W miejsce czterech członków, będzie pięciu. Delegaci ci mają być wybierani podług alfabetu. Tym sposobem w pierwszych chwilach działania komisyi mieszanej Niemcy i Austrya będą miały przeważny głos, a to rzecz nader ważna, gdyż komisya mieszana rozpocznie swą działalność wypracowaniem regulaminu dla żeglugi na Dunaju między Galaczem i Żelazną bramą. W takich warunkach ów regulamin zostanie wypracowanym odpowiednio interesom Austryi. W późniejszych latach komisya mieszana będzie właściwie miała tylko zadanie aby pilnować zastosowania tej ustawy Przyjmując wniosek francuski, Austrya zrzekła się tem samem rozstrzygającego głosu (*voix dirimente*). Hr. Wolkenstein pojechał do Berlina i ma się udać ztamtąd do Paryża celem bliższego porozumienia się z rządem francuskim w tej kwestyi Zmiana gabinetu, nie zmieni zapewne w niczem obecnej sytuacyi bo przyjęcie przez Austryę projektu p. Barrère i umożliwienie tem samem pomyślnego rozwiązania kwestyi Dunaju, będzie niezaprzeczenie chlubą dyplomacyi francuskiej.

Wiadomości o objęciu rządów przez p. Freycineta sprawiło tu w świecie urzędowym dobre wrażenie. Życzyćby należało, aby p. Leon Say wziął udział w nowym gabinecie. Dodałoby mu to niezaprzeczenie powagi na zewnątrz i siły na wewnątrz.

Ruch anti-mormoniczny w Zjednoczonych stanach staje się coraz bardziej silnym. Senator Edmundt postawił wniosek, aby każdy należący do tej sekty był karany więzieniem i utratą praw obywatelskich. Amnestya ma być ogłoszoną dla tych którzy należeli do sekty przed ogłoszeniem nowej ustawy a dzieci przyszłe na świat przed 1ym stycznia 1882 r. mają zostać legitymowane.

Buda Peszt 20 stycznia.

(Dokończenie).

Co się tyczy finansowej strony budżetu, przedstawił ją nam w świetnych kolorach minister skarbu w replice swej na przemowę opozycyi. Mowca stronnictwa narysował historyę rządów Tiszy od samego początku t. j. od 1875 r. i starał się wykazać, że deficyt dzisiaj jest większym niż był w r. 1875, mimo tego, że dochody się podniosły o dwa miliony. Na zarzut ten odpowiedział minister skarbu, wykazując, wśród oklasków liberalnego stronnictwa, na podstawie niezbitych obliczeń, że aczkolwiek powiększyły się wydatki o 26 milionów, bo procenta od państwowego długu o 23 a wydatki na armię o 3 miliony wzrosły, że mimo tego nie tylko nie zwiększył się deficyt od r. 1875 o 2 miliony, ale nawet zmniejszył się o 10 całych i 7ą część miliona. Deficyt ten wynosi dzisiaj 23 całych i 9tą część miliona, ale przytem uwzględnić należy, że wydano 22 milionów jako subwencyę dla kolei żelaznych, że poczyniono wiele nakładów, na cele gospodarcze i przemysłowe a więc na cele popierające rozwój i oświatę w najskuteczniejszy sposób, uwzględnić wreszcie wypada fakt, który o siłach żywotnych kraju tak korzystnie świadczy — fakt ten, że w ostatnich trzech latach powiększyły się dochody państwa o 40 milionów. Gdyby dochody państwa uzyskały tę nadwyżkę przez podwyższenie stopy podatkowej, to okoliczność ta byłaby probierzem sił krajowych byłaby dla wszystkich dowodem jasnym, jak wiele kraj zdziałać potrafi i o ile na ofiarność jego liczyć można. Rzecz ma się jednak zupełnie inaczej.

Połowa bowiem tylko owej zwyżki dochodów przypadła z tytułu podwyższenia podatków; reszta zaś świadczy o zdrowym i naturalnym rozwoju naszego gospodarstwa narodowego, bo ona przedstawia większy dochód z podatków pośrednich i bezpośrednich, jakkolwiek podatki te nie zostały podwyższone. I tak np. monopol tytoniu przyniósł o 5 milionów więcej czystego dochodu.

Słusznie też zauważył hr. Szapary, „że kraj, którego dochody tak znacznie się powiększają a który z drugiej strony uznaje konieczność podwyższenia podatków, gdy zajdzie potrzeba, zasługuje na zaufanie, jakie mu wszyscy okazują". Równie i wydatki, które minister skarbu na ulepszenie dróg żelaznych poniósł, chlubne dają świadectwo gospodarstwu państwa. Koleje, które państwo zbudowało, reprezentują wartość 269 milionów, nominalna zaś wartość pożyczek w tym celu zaciągniętych wynosi 291 milionów, a podczas gdy dochód z kolei, których zarząd skupia się w rękach towarzystw prywatnych, bez wątpienia bardzo praktycznych, zaledwie 1·45% od kapitału włożonego przynosi, przeciwnie dochód z kolei państwowych przedstawia 2·46% od rzeczywistej a 2·07% od nominalnej wartości kapitału: jest więc o wiele większy, jakkolwiek zwykle utrzymują, że zarząd państwowy jest kosztowniejszy, niż zarząd prywatnych osób. Nadto nie wzięliśmy jeszcze w rachubę wszelkich możliwych korzyści, jakie państwo przynosi przez budowę dróg żelaznych dla handlu i przemysłu, a pośrednio dla rozwoju stosunków ekonomicznych kraju.

Wreszcie nie wypada pominąć faktu, o którym wprawdzie wspomniał minister skarbu, ale go w całej pełni nie wyświecił. Rzecz ma się tak. Opozycya porównała stan budżetu dzisiejszego z budżetem z r. 1875. Słuszność tego porównania uznał minister skarbu, ograniczając się na prostej uwadze, że budżet z większym deficytem ale wobec większego pokrycia więcej może przynieść korzyści, niż budżet z małem deficytem wszakże bez źródeł pokrycia.

Tymczasem u nas stan rzeczy korzystniej się przedstawia; obecnie mamy istotnie mniejszy deficyt, a więcej sposobów pokrycia.

Jak wysoko zaś europejski targ pieniężny ocenia rozwój prawidłowy i siły żywotne kraju, za najlepszy dowód posłużyć może ta okoliczność, że różnica między naszemi austryackiemi popierami, która niedawno jeszcze 16% na niekorzyść naszą wynosiła, teraz do 4% zeszła i że stopa procentowa od pożyczek, któreśmy zaciągali spadła z 7 na 5½ procent. Oto są rezultaty, które tłomaczą jasno ów spokój i odwagę, z jaką wygląda gabinet Tiszy przyszłości kraju i przeprowadzenia swego programu finansowego. Za pomocą systemu czystko fiskalnego, z pominięciem wszelkiego rozwoju wkrótce możnaby deficyt usunąć, ale skutek ten opłacićby trzeba tak drogo, jak niegdyś Pyrrhus swoje zwycięstwo. Tisza z zasady wyzyskuje siły gospodarskie, ale odświeża je równocześnie i stara się systematycznie o ich rozwój. Jest to droga, która zwolna prowadzi do celu, ale wymaga mało ofiar, a jej wyniki dają pewną rękojmię, że będzie trwałą i skuteczną.

Sprostowanie.

W wczorajszej części tej korespondencyi wkradł się błąd drukarski, gdzie mowa o dalszych zamiarach opozycyi węgierskiej. Zamiast „plany jej w niczem się niezmienią" wydrukowano: „Polacy w niczem się nie zmienią".

Warszawa 27 stycznia.

Wiadomość urzędowa, że szkoły uniwersytetu rozpuszczone będą już w maju, wywołała najgorsze wrażenie. Rzecz jasna, że chodzi tu o ulokowanie młodzieży w domu na czas koronacyi, mającej się odbyć w tym miesiącu — ale ta młodzież, która już i tak tyle traci czasu przez święta galowe i rosyjskie uroczyste, teraz stracić ma jeszcze blizko dwa miesiące. Upozorowano rozpuszczenie tem, że w lecie młodzież zbyt się męczy, nikogo jednak nie złudzi się taką troskliwością.

Łask nikt się nie spodziewa na dzień koronacyi — jeśli będą jakie, to tak nieznaczne, że o nich i mówić nie warto. Wogóle atmosfera jest niezwykle posępną w Petersbugu a i u nas nie wesoła. Karnawału niema żadnego. Nikomu bawić się nie chce, przyszłości wesołej nikt nie przewiduje, bieda wkrada się coraz zawzięciej, a wiele spraw społecznych oczekuje nadarmo naprawy. Wprawdzie krach paryskiej giełdy odbija się u nas nieznacznie, jednak giełdzie berlińskiej, według której głównie reguluje się Warszawa, lada pozór wystarcza, ażeby obniżać wartość naszej i tak bardzo już obniżonej waluty.

Dla robotników pozbawionych chwilowo pracy, robi się dosyć, składki i zabiegliwość fabrykantów usuwa złe ile możności: lecz niewiem, czy zupełnie da się usprawiedliwić ta zbyteczna troskliwość, przypadła właśnie po pamiętnych rabunkach. Zakrawa ona na tchórzostwo. Należy się środki obmyślać, ażeby uczciwym robotnikom zapewniać pracę, ale przedewszystkiem pracę i chwilowe pieniężne poparcie. Wszyscy fabrykanci uczciwie wychodzą z pracującymi, na jednego tylko p. Raua najbogatszego właściciela i największego fabrykanta słychać skargi. Belgijczyk ten rodem, z usposobienia Niemiec, uważa kraj, w którym zarobił miliony za gąbkę, a ludzi użytecznych jemu za niewolników, których płaci, gdy mu potrzebni. Znany jest z nienawiści do Polaków. Za co? za to, że mu się tu powiodło tak świetnie, jakby mu się nie powiodło w Niemczech ani w Belgii.

Po występach Sary, Modrzejewska zbiera laury. W Angelo Malipieri, przyjęto ją chłodno, bo się sztuka nie podobała, i świeże tryumfy Sary szumiały jeszcze w pamięci. Niektórzy z recenzentów żyć nie mogą bez porównań, gdy tu porównanie nie stosowne. Można porównywać białą różę z czerwoną, bo mają jeden zapach, ale róży z kamelią — nie. Inna organizacya, inna rasa Sary — inna Modrzejewskiej. Nareszcie w niektórych rolach — mówiąc prawdę — Sara niezaprzeczenie większe robi wrażenie, co nie uchybia Modrzejewskiej. Ciasny, prowincyonalny pogląd w rzeczach sztuki panuje u nas, tak samo jak w rzeczach polityki. Do pisania rwie się lada chłystek, ztąd takie zamieszanie pojęć, od którego publika głupieje. Wielkim być na warszawskim torze, uda się nieraz jeszcze temu i owemu, co posiada zręczność, dar ujmowania sobie dobrych a łatwowiernych ludzi, tylko, że te wielkości nie trwają długo. Gdy gawiedź wrzeszczy, rozumni milczą. Modrzejewska zawsze będzie uważaną za artystkę wielkiego talentu, a przyjmowanie jej chłodne lub gorące, już jej nie zaszkodzi, bo ma ustaloną reputacyę, na którą ciężko zapracowała. Zbyt gorliwi przyjaciele ubliżają jej sławie, — sławę wyrobiła sobie sama bez pomocy ich i przyjaźni.

Zamieszanie takie pojęć istnieje i w literackiej krytyce, i tę głównie miałem na celu w powyższych słowach. Przykładów dostarczę wam aż zanadto przy okazyi. Niech kto przeczyta w dziesięciu dziennikach sąd o jednej książce, znajdzie dziesięć różnych sądów, albo pięć pochwał pod niebiosa i pięć nagan najgorszych. Kto niewie czemu przypisać tę różnorakość, a chce ćwiczyć swą bystrość na tych wyrokach, będzie się miał z pyszna. Instynkt ogółu publiczności, ten sobie najlepiej radzi, ten nie da się zbałamucić, ani przesadzoną pochwałą ani w złej wierze napisaną naganą. Krzyczymy na złą wiarę francuskiej krytyki, lecz ona gdy chwali, chwali mniej lub więcej, ale chwali — nie powiada, że nic nie warte to co się wszystkim podoba. Tam jest więcej blagi, ale zasad estetycznych i logicznych lękają się omijać jak dyabeł święconej wody.

Paryż 27 stycznia.

(*J. Z.*) Posiedzenie wczorajsze skończyło się dopiero ogodz. 9 wieczorem dymisyą p. Gambetty i całego ministerstwa, o czem doniosły wam depesze telegraficzne, ale tu pozwólcie mi kilka słów o samem posiedzeniu.

Nieprzypominam sobie, aby kiedykolwiek tak wielkie tłumy tłoczyły się u drzwi pałacu burbońskiego, korytarze były przepełnione publicznością. Zwykle tak deputowani jako też bióro Izby, rozdaje publiczności bitety wejścia do lóż, które mogą pomieścić zaledwie 800 osób, a żądań było 20,000; to też trybuny napełniły się przed południem, a posiedzenie zaczęło się dopiero o godzinie 2ej. Wielka liczba korespondentów dziennikarskich, nie znalazłszy miejsca w loży dla siebie przeznaczonej, błądziła niecierpliwiąc się w przyległych salach. List mój do *Czasu* zniewolony byłem pisać w jednym z korytarzy i dopiero dzięki pewnemu deputowanemu, którego znam osobiście, znalazłem dosyć dobre miejsce w jednej z trybun przepełnionych publicznością.

Nie tyle może rewizya konstytucyi, co dodatkowe prawo wyborcze, stworzyło ligę nieprzyjazną p. Gambecie, wszyscy podejrzywali go, że przez skrutynium list dąży on do dyktatury. Gdyby to samo prawo wyborcze było zaproponowanem przez p. Freycineta lub p. Ferry, może być, że przeszłoby ono nie tylko w Izbie deputowanych, ale i w senacie; lecz p. Gambetta tak przywykł do pochlebstw, że pomału przyzwyczaił się uważać za pana Francyi, któremu wszystko wolno. Skrutynium list w ręku jego mogło zostać bronią *pro dominatione*. Odrzucając propozycyę p. Gambetty, Izba nie tylko że chciała wywrócić ministeryum z 14 listopada, lecz przedewszystkiem samego p. Gambettę, który kilka dni przedtem, groził członkom komisyi 33, że rozpędzi kongres.

Wskutek głosowania p. Gambetta z całym gabinetem przesłał natychmiast prezydentowi Republiki swą dymisyę.

Przez cały czas posiedzenia w pałacu burbońskim, ogromne tłumy publiczności zebrane przed pałacem krzyczały ciągle „precz z Gambettą! niech żyje rewizya całkowita, precz z rządem". Gdy się dowiedziały one o upadku Gambetty sformowały się natychmiast grupy, które przeciągając rozmaitemi ulicami śpiewały *Marsyliankę*.

Cezar zasztyletowany w senacie rzymskim mógł powiedzieć tylko do jednego: *Tu quoque fili*, pan Gambetta mógł się odwrócić i w setkach deputowanych jemu przeciwnych, poznać dawniejszych swoich pochlebców, lub tych wszystkich, którzy doszli do fortun politycznych z jego łaski i upadł pod ciosem 305 Brutusów.

Dziś pogłoska coraz więcej utrzymuje się, że panowie Say albo Freycinet będą powołani przez p. Grévy do sformowania nowego ministerstwa.

Konstantynopol 20 stycznia.

Zanim minister spraw zagranicznych Sułtana Assym basza odpowie na notę, którą gabinety paryski i londyński poleciły wręczyć chedywowi Egiptu, chciał on zasięgnąć od p. Tissot i lorda Dufferin niejakich wyjaśnień co do znaczenia i doniosłości tego oświadczenia ich rządów; lecz oba odpowiedzieli, że nie mogą objawić żadnego zdania pod tym względem, gdyż nota, o której mowa, wręczoną została wprost w Kairze przez ajentów dyplomatycznych obu tych rządów. Tymczasem *Levant Herald*, czerpiący we wszystkich kwestyach obchodzących Anglię natchnienia swe w ambasadzie angielskiej, mówiąc o wspomnianej nocie, dał dość jasno do zrozumienia, że póki rząd turecki nie nada, idąc za radą Anglii, przyrzeczonych reform w małej Azyi, nie może liczyć na poparcie z jej strony w kwestyach drugorzędnych. W skutku tego Assym basza wysłał telegrafem okólniki do reprezentantów tureckich za granicą, w której występuje przeciw teoryi, jakoby Francyę i Anglię upoważniały traktaty i firmany sułtańskie do mieszania się w sprawy Egiptu, udowadnia nieprzedawnione prawo zwierzchnicze Sułtana do tego kraju, stanowiącego integralną część państwa tureckiego, i mówi, że W. Porta postanowiła stanowczo oprzeć się wszelkiej akcyi jakiegobądź mocarstwa zagranicznego w Egipcie.

Na posłuchaniu lorda Dufferin w pałacu nie dotknięto ani słowem sprawy egipskiej, zato mówiono wiele o reformach w Azyi. Sułtan powiedział ambasadorowi angielskiemu, że dotąd projektowane reformy nie zostały jeszcze stanowczo wypracowane, lecz że może go zapewnić, iż będą zaprowadzone według planu przyjętego przez rząd. Mają one głównie na celu reorganizacyę sądownictwa, nowy system poboru podatków i utworzenie żandarmeryi krajowej według wzoru niemieckiego, nad czem pracują Wettendorf bej, Gescher effendi i Bertram effendi. Zdolni i doświadczeni urzędnicy zostaną wysłani do wszystkich wilajetów azyatyckich, aby wszędzie nową zaprowadzić administracyę. Lord Dufferin podziękował Sułtanowi za

te zapewnienia, a wiedząc, że Sultan mylne tworzy sobie wyobrażenia o powodach, jakie skłaniają Anglię do kampanii dyplomatycznej na korzyść ludów azyatyckich, starał się dowieść, że gabinet angielski ma w tej kwestyi jedno tylko na celu, tj. uśmierzenie drażliwości, jaką wywołują w Anglii opowiadania o cierpieniach ludności azyatyckiej, i skłonienie Turcyi, aby to uczyniła dla własnej przyszłości i własnego dobra. Anglię powoduje do tego uczucie ludzkości i chęć utrzymania państwa ottomańskiego, co jest dla niej interesem żywotnym. Żadne z mocarstw europejskich nie jest tak szczerym i bezinteresownym przyjacielem Turcyi jak Anglia.

Dawny pierwszy minister Kadri basza, który miał być komisarzem sułtańskim w Azyi, zamianowany został jlnym gubernatorem w Adryanopolu. Do Azyi ma być wysłanym Abderhaman basza, mało znany publiczności europejskiej, lecz, jak powszechnie mówią, człowiek energiczny, prawy i zdolny.

Odbył się tu w tych dniach pierwszy w tym karnawale wielki bal w ambasadzie austro-węgierskiej i był równie świetny jak wszystkie bale dawane w tej ambasadzie, gdzie się starannie przechowuje tradycye tej wielkiej i hojnej gościnności, tej woni wielkoświatowej i tej uprzejmości, które w przysłowie prawie zamieniły powszechnie w Pera powtarzane słowa, że ambasada austro-węgierska jest uniwersalną ambasadą wszystkich narodowości, tam bowiem czują się wszyscy jakby u siebie i tam się najlepiej bawią. Wszyscy ministrowie i wielcy dostojnicy Porty, całe ciało dyplomatyczne i wybór towarzystwa na Pera, byli obecni na tym świetnym balu, którego honory robili gospodarze domu baronowa i baron Calice z cechującą ich uprzejmością. O godzinie 2ej przerwał tańce wspaniały bankiet, które znów później rozpoczęły się nanowo. Zbyteczne byłoby mówić, ile między zaproszonymi było pięknych twarzy i bogatych toalet, które pojawiły się w przepysznie urządzonych salonach ambasady.

N. Pan pozwolił radcy poselstwa hr. Agenorowi Gołuchowskiemu przyjąć i nosić krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza.

Prezes krajowej dyrekcyi skarbu mianował koncepistów skarbowych: Emila Kordasiewicza, Leopolda Sławeckiego, Adolfa Herberta, Juliana Nestorowicza i Karola Jarosiewicza komisarzami skarbowymi.

Sprawy monarchii.

(Dyskusya w komisyi wyborczej Izby deputowanych). Komisya wyborcza Izby deputowanych Rady państwa odbyła posiedzenie 25go b. m. Ze strony rządu był obecnym w zastępstwie cierpiącego w tym dniu prezesa ministrów naczelnik sekcyi bar. Kubin, który oświadczył, że przedłoży komisyi na żądanie zestawienie wszystkich przepisów ustaw tyczących się prawa wyboru.

Na zapytanie deputowanego Zeithammera, czy będzie mógł przedłożyć cały materyał statystyczny, służący do sporządzenia w Izbie obu każdego okręgu uprawnionych do wyboru w kuryi większych posiadłości czeskich, odpowiada bar. Kubin, że ministerstwo zestawia tylko tablice zmian, zachodzących w posiadaniu dóbr osób uprawnionych dotychczasowemi ustawami do wyboru.

Dep. Dr Sturm uważa, że zbierane przez rząd dane statystyczne, nie wystarczają do dokładnego rozpatrzenia się w sprawie zamierzonych reform, a mianowicie nie podają liczby osób opłacających tylko 5 złr podatku (*Fünfguldenmänner*).

Dr Herbst żąda aby zażądać obecności prezesa ministrów w komisyi, która musi przedewszystkiem dowiedzieć się, jakie stanowisko rząd zajmuje wobec zamierzonej reformy wyborczej i pyta się bar. Kubina, czy ma upoważnienie do zdawania deklaracyi imieniem rządu, na co tenże odpowiada przecząco.

Dep. Dr Grocholski uważa dostarczenie danych statystycznych o tej kategoryi wyborców opłacających 5 złr. podatku, za niezbędne, dla tego odnośna część wniosku Lienbachera, tycząca się właśnie tej kategoryi, zapadła dotąd odroczyć aż do następnego posiedzenia. Z wnioskiem pp. Schönerera i Kronawettera, żądających zbytniego rozszerzenia praw wyborczych, nie zgadza się mówca, dla tego, że wkracza on już w granice zmian konstytucyi, a te nie są bynajmniej zamierzone. Mówca oświadcza, że głosować będzie za wnioskiem Zeithammera, ale to tem bardziej, że on nie zmierza do nic niezwykłego i z konstytucyą niezgodnego; zamierza on bowiem jedynie zaprowadzić porządek rzeczy, który w Galicyi już prawnie istnieje, a zaprowadzony został razem z konstytucyą, przez samych jej twórców, uchyla zaś tę wielką niesprawiedliwość, że cała jedna klasa uprawnionych ustawami zasadniczemi do wyborów od prawa tego odciętą została.

Dep. Herbst robi uwagę, że wniosek Lienbachera równa się zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego. Chce on zatem dopóki dane statystyczne przedłożone nie będą.

Lienbacher oświadcza, że wniosek Grocholskiego, aby obradę nad tą częścią wniosku jego, która się odnosi do wciągnięcia w zakres wyborców opłacających 5 złr. podatku, odroczyć, przyjmuje.

Zeitammer wyjaśnia, dla czego z własności fideikomisowej chce utworzyć osobne ciało wyborcze, że przyznaje, że ze względu na rozdział podatku gruntowego wniosek jego może i powinien ulec pewnym zmianom.

Hr. Clam nie ma zasadniczo nic przeciw wnioskowi Schönerera i Kronawettera, nie będzie go jednak popierał a to jedynie dla tego, że zawiera on zmiany konstytucyi. Proponuje aby do każdego z trzech podanych wniosków wyznaczyć osobnego referenta.

Herbst wnosi, aby pierwej materyał statystyczny wydrukować.

Chlumecki radzi, aby wybrać zaraz referentów, a zdanie rządu wysłuchać później.

Dr Sturm i Kopp, którym głównie chodzi o zwłokę, żądają aby wstrzymać się ze wszelkiemi czynnościami, dopóki nie zjawi się w komisyi prezes ministrów i stanowiska, jakie rząd w tej kwestyi zajmie, nie określi.

Hr. Hohenwart powiada, że w kwestyi tej opinię rządu uważać można za znaną, zaznaczył on bowiem już stanowisko swe w kwestyi pokrewnéj, kiedy chodziło o zmianę ustawy wyborczéj do sejmu czeskiego. Motywa jakie wówczas rząd przytoczył, dadzą się mianowicie w zupełności zastosować do wniosku Zeithammera.

Rieger robi uwagę, że kiedy wszyscy uznają, że wnioski Lienbachera i Zeithammera muszą być grantownie i na podstawie stosownego materyału rozważone, musi się przedewszystkiem pracą tą ktoś zająć. Radzi więc wybrać w tym celu już dziś referenta, a jeśliby chodziło o wysłuchanie zdania prezesa ministrów, może to i późniéj nastąpić.

Tomaszczukowi zdaje się, że dyskusya nie została jeszcze tak dalece wyczerpaną, aby już do wyboru referenta przystępować można.

Herbst uważa odwleczenie wyboru tego za konieczne, boć przecie zmiana ustawy wyborczéj do Rady państwa, jest czem innem niż zmiana ustawy wyborów do sejmu.

Z kilku stron wnoszą, aby wszystkich wnioskodawców zaprosić do komisyi. Przy głosowaniu odrzucono wniosek zaproszenia wnioskodawców do komisyi, przyjęto wniosek Herbsta, aby materyał statystyczny wydrukować, prezesa ministrów do objawienia zdania swego w téj kwestyi zawezwać, ale mimo tego wszystkiego do wyboru referenta zaraz przystąpić. Referentem obranym został deputowany Zeithammer. Członkowie lewicy należący do komisyi wstrzymali się od głosowania.

Ziemie Polskie.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego dep. Leon Czarliński, wychodząc z przekonania, że świeżej wycieczki ks. Bismarka przeciw Polakom nie wypada pozostawić bez odpowiedzi, zabrał głos imieniem Koła polskiego w chwili, kiedy chodziło o wyznaczenie kwoty, jaką się Prusy do ogólnych potrzeb cesarstwa przyczyniają:

„My Polacy sądziliśmy, że po tak częstych oświadczeniach z naszej strony, nie ma już najmniejszej wątpliwości w tej Izbie co do naszego stanowiska i dlatego nie potrzeba nam brać udziału w jeneralnej dyskusyi nad etatem. I przy tej pozycyi etatu dla kanclerza nie bylibyśmy się zgłosili do głosu, gdyby p. kanclerz nie występował tak często z tak ciężkiemi oskarżeniami przeciw Polakom, na które odpowiedzieć musimy dlatego, ażeby nie wyciągano stąd mylnego wniosku, że *qui tacet, consentire videtur*. Nie przeczymy temu wprawdzie, że na niektóre zaczepki p. kanclerza byłoby może najlepszą odpowiedzią milczenie, szczególnie dla reprezentantów narodu, którego przyrodzone, historyczne i polityczne prawa nie dadzą się ani zaprzeć, ani poniżyć, ani uchylić. Wiemy także i o tem, że tu nie jest miejsce do rozwodzenia się nad szczegółami (nastąpić to będzie musiało w innej Izbie), któremi ludność polska czuje się tak do żywego dotkniętą i zagrożoną. Jednakże to już dzisiaj musimy powiedzieć, że jeżeli p. kanclerz mniema mieć prawo za poznawania i poniżania jednego z najwyższych uczuć, z którego wypływa poczucie narodowości, możemy mu zaręczyć, że my Polacy, widzimy w tem tylko siłę jego namiętności, wołającą zawsze na nas: *vae victis!* Ale to nie może ani nas zachwiać, ani na fałszywe sprowadzić drogi. Te ciągłe oskarżania i podejrzywania nas, są zupełnie nieuzasadnione i wymagają z naszej strony jaknajkategoryczniejszego odparcia. Samemu p. kanclerzowi już po kilka razy oświadczyliśmy, że *à tout prix* nie robimy opozycyi i sądzę, że daliśmy tego dowody przez zachowanie się nasze w tej Izbie. Ale na wszystko odpowiadać potakiwaniem i ściągać na siebie podejrzenie, jakobyśmy na poniżanie nas godzili się, tego już uczynić nie możemy. Dlatego też, dopóki nie będzie nam daną możność bronienia naszej narodowości i utrzymywania jej, musimy się bronić i będziemy głosowali także przeciw etatowi, gdyż zdaniem mojem, kanclerz sam uważałby przeciwne zachowanie się za błąd z naszej strony. Czy sądzi kanclerz, że przez gwałcenie wszelkiego prawa i przez bezwzględne deptanie nogami wszystkich właściwości narodu obudza się sympatye? Przekonani też jesteśmy o tem jaknajmocniej, że to, co kanclerz przypisuje sobie i niemieckiemu narodowi i co uważa za najwyższą cnotę tj. miłość ojczyzny, dla nas Polaków nie może być żadną zbrodnią. Pragniemy, aby piękna panów dewiza — „*suum cuique*“, mogła się urzeczywistnić. (*Brawo! z ław Polaków i centrum*).

Minister Boetticher odzywa się, że nie wié nic o tem, aby jakakolwiek ustawa była łamaną w zastosowaniu do tych żywiołów ludności, o których mówił preopinant i dopóki nie ma na to dowodów, musi temu zaprzeczyć.

Poseł Czarliński: Ku wielkiemu memu zdziwieniu słyszałem właśnie z ust p. ministra Böttichera, że ani w Radzie związkowej, ani w pruskiem ministerstwie nie wiedzą o tem, co się u nas dzieje. Cóżbo Polacy zawinili, coby dawało kanclerzowi powód do szukania w Polakach wszędzie swych kozłów ofiarnych (*Prügeljunge*).

Marszałek nagania wyrażenie „*Prügeljunge*“.

Poseł Czarliński: A więc panowie, z pozwoleniem p. Marszałka, zwrócę uwagę na to, czy reprezentantowi narodu polskiego nie przysługuje prawo do powołania się na traktaty z r. 1815 i poręczone w nich Polakom prawa! Mości panowie! Dotknę tylko jednej strony: otóż język nasz wypędzono z urzędu i szkoły, kościół nasz jest osieroconym, a mimo to p. kanclerz podnosi ciągle, że na Polaków spada wina za walkę kulturną i powiada wyraźnie, że sprawa polska popchnęła go i nakłoniła do walki kulturnej. Mogę gę p. kanclerzowi na to odpowiedzieć, że mimo wszelkich spustoszeń i ruin, nic bardziej nie wyjaśniło i utrwaliło sprawy polskiej, jak właśnie walka kulturna. Główną jej zasługą w pierwszej linii jest to, że zjednoczyła wszystkich, począwszy od najuboższego aż do najbogatszego człowieka i wszyscy łączą się z Kościołem, oraz, że nawet w najmniej wykształconych klasach objawiła się świadomość tego, że podczas, gdy w dziejach Polski nie ma ani śladu takiej nietolerancyi i takiego prześladowania, to w Niemczech nie można znaleść obronnego wału dla wolności i dóbr najświętszych. (*Brawo!*)

Minister Bötticher: Odpowiedzieć muszę na to, że tu w tej Izbie nie znam żadnego reprezentanta polskiej narodowości, bo wszyscy Panowie jesteście reprezentantami niemieckiego narodu. (*Brawo!*)

Poseł Czarliński: Gdyby to było prawdą, panowie, toby nie sami tylko Polacy na nas głosowali, a tak przecież się dzieje z wyjątkiem kilku niemieckich katolików, którzy w nas widzą tak samo reprezentantów praw katolickiego Kościoła, jak w innych katolickich okolicach swych własnych kandydatów. My jesteśmy wyłącznie reprezentantami polskiej narodowości, która nas tu wysłała.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia.

Nabożeństwo za duszę pułkownika śp. Jana Kilińskiego odprawionem zostało dziś w kościele OO. Dominikanów. Żałobną mszę odśpiewał X. Alan Kwajzer w asystencyi dwóch innych kapłanów Zakonu. Katafalk żałobny bardzo gustownie ozdobiony herbami Polski, Litwy i Rusi, portretem Kilińskiego, chorągwiami różnobarwnemi, kwiatami i rzęsistem światłem, otaczały liczne chorągwie cechów rzemieślniczych, a czeladź ustawiona szeregami trzymała świece. Kościół przepełniali pobożni. Po mszy odprawionym był przy katafalku kondukt.

— **Komitet balu prawników** urzęduje w poniedziałek i wtorek od godziny 10 rano do 4 po południu, we środę zaś od 10 rano do 10 wieczór w Sukiennicach w sklepie Nr 16. Chcąc uniknąć nieporządków, podaje komitet do wiadomości, iż powozy zajeżdżać mają przed główne wejście do Sukiennic od strony ulicy św. Jana, odjeżdżać zaś ku ulicy Brackiej. W dalszym ciągu notujemy, iż na cele balu nadesłali datki pp.: marszałek sejmu bukowińskiego Kochanowski 10 złr., bracia Natansohn z Warszawy 75 złr., Starosta Biesiadzki 3 złr., hr. Stanisław Mieroszowski, poseł do Rady państwa 10 złr., Cyprian Wrotnowski 25 złr., Zygmunt Dembowski, który już po umieszczeniu w dzienniku spisu gospodarzy balu, zaproszony został na gospodarza, 25 złr., hr. Henryk Łączyński 5 złr., Starosta Henryk Pfau 10 złr.

— **Ruch karnawałowy.** Zainaugurowany tak świetnie balem Mickiewiczowskim i piknikiem tegoroczny karnawał zaczyna przechodzić w stadyum zabaw prywatnych, które odznaczają się niezwykłą ochoczością i świadczą o sile atrakcyjnej Krakowa. Nie ma już bowiem dość obszernych salonów prywatnych, któreby zdołały pomieścić zgromadzonych w Krakowie gości z różnych dzielnic Polski. Świetność balu zawisła nietylko od doboru towarzystw ale i od ram ich otaczających, a takich ram pełnych paryskiej wykwintności dostarczyły apartamenta dolne pałacu baronostwa P., gdzie w sobotę z niezmierną ochoczością tańczono do 5ej zrana.

— **Amatorom ślizgawki** nie szczęści się w tym roku wskutek zbyt łagodnej i zmiennej zimy. Wczoraj mnóstwo osób przybywało do ogrodu hr. Potockich w zamiarze użycia przyjemności ślizgania się, lecz zarząd prosił ich po większej części, aby nie probowały, ponieważ nie zupełnie ufa lodowi. Skoro pożądane mrozy zawitają, Zarząd ślizgawki zamierza urządzić festyn ludowy.

— **Promenade-Concert** był wczoraj liczniejszym niż kiedykolwiek. Przyszły koncert odbędzie się dopiero od niedzieli za tydzień.

— **X. Otto Hołyński**, były wikary kościoła katedr. lwowskiego, honorowy kanonik bazyliki loretańskiej, umarł d. 28 stycznia w Meranie w Tyrolu. Zmarły kapłan wielkich cnót charakteru i serca, znany i kochany w bardzo szerokich kołach, położył znaczne zasługi na polu wydawnictwa ludowego.

— **Przed sądem przysięgłych** w Wiedniu stawał w tych dniach oszust Czernadjew, liczący lat 36, rodem z Irkucka, ojciec dwojga dzieci, który dopuścił się wielkich szalbierstw w różnych krajach Europy, wydając się za hrabiego i dyplomatę, posiadającego najwyższe ordery, aż zdemaskowany i uwięziony został przed kilku tygodniami w Wiedniu. Ze śledztwa okazało się, że Czernadjew, który rzeczywiście posiada pańskie maniery, umiał wyrobić sobie ogromny kredyt, prowadził też kosztem swoich wierzycieli i oszukanych kupców życie nad wszelki wyraz wystawne, dawał prawdziwie bajeczne uczty i t. p. W Paryżu zarwał cały szereg osób na 460,000 franków, w Dreźnie na 6,200, w Szwajcacyi i we Włoszech na bardzo znaczne sumy, w Wiedniu jednak nie miał tak świetnego powodzenia, a szkoda, jaką tu zrządził kilku kupcom i właścicielom hotelów, nie jest stosunkowo wielką. Czernadjew, uznany przez przysięgłych winnym zarzucanych mu oszustw, skazany został na dwuletnie ciężkie więzienie, a po odbyciu tej kary wydany będzie sądom francuskim, które go reklamowały.

— **Ordery tureckie.** *Turquie* zamieszcza urzędową listę orderów udzielonych w ostatnich dniach członkom austro-węgierskiej ambasady w Konstantynopolu. Konsul jlny i ajent dyplomatyczny w Kairze bar. Kosiek otrzymał wielki krzyż orderu Medżidie; radca ambasady w Konstantynopolu Webenau order Osmanie II klasy; drogoman ambasady Kutschera, sekretarz ambasady Schiestl i komendant austro-węgierskiego stacyjnego okrętu ordery Osmanie III klasy; sekretarz ambasady hr. Brandis order Medżidie III klasy i sekretarz ambasady bar. Call order Osmanie IV klasy.

— **Istniejące w Budapeszcie Stowarzyszenie Polaków** odbyło 20go b. m. doroczne walne zgromadzenie, na którem Rada gospodarcza przedłożyła zmodyfikowane statuta Stowarzyszenia, zatwierdzone przez węgierskie ministeryum spraw wewnętrznych. Stowarzyszenie liczy 45 członków i ma na celu ćwiczenie się w języku ojczystym i zachowanie styczności z krajem. Ogólny dochód Stowarzyszenia wynosił w 1881 r. 381 złr. 2 c., rozchód 223 złr. 70 c., pozostała przeto nadwyżka 157 złr. 32 c., majątek zaś Stowarzyszenia z końcem 1881 r. wynosił 755 złr. 97 c. Kierownictwo Stowarzyszenia składają pp.: Zygmunt Liebstein przewodniczący, Ludwik Stempień zastępca przewodniczącego, Karol Delinowski sekretarz, Antoni Sokulski skarbnik, Franciszek Golakowski bibliotekarz. Członkami Rady gospodarczej są pp.: Teodor Machnicki, Józef Vogel, Jan Lipiński, Józef Sowiński i Edward Walikowski. Sprawozdanie Stowarzyszenia dodaje, że jest na własnych siłach oparte i całkiem zapomniane przez kraj, odwołuje się przeto do ziomków o zasilanie go książkami i dziennikami, i prosi, aby narodowe to Stowarzyszenie, liczące się także do wielkiej familii polskiej, łaskawie wesprzeć raczyli.

— **Z sadnicze orzeczenie.** W jednym z peszteńskich salonów, jak donosi *Függetlenség*, rozwinęła się w tych dniach między damą z wyższych sfer a jednym ze znanych węgierskich magnatów ożywiona dysputa, która do tego stopnia stała się drażliwą, że w końcu damie wymknęły się słowa: „Jesteś pan bezczelny“. Nazajutrz obrażony wysłał dwóch sekundantów do małżonka damy, żądając od niego zadośćuczynienia. Świadkowie wyzwanego przedłożyli jednak sprawę tę sądowi honorowemu który jednomyślnie orzekł, że mąż nie jest obowiązany odpowiadać za obrazę, która wyszła od jego żony.

— **Ofiara nieostrożności.** Z Dorpatu donoszą, że w tych dniach student wydziału medycznego tamtejszego uniwersytetu, Polak nazwiskiem Łopata powróciwszy późno do domu, zamiast sody wsypał do szklanki z wodą arszeniku, który znajdował się między preparatami chemicznemi, stanowiącemi jego laboratoryum, i zatrutą wodę wypił. Położywszy się do łóżka uczuł wkrótce symptomaty otrucia. Udał on się do kolegów swoich z prośbą o ratunek, lecz już było zapóźno. Zanim lekarz nadszedł, nieszczęśliwy już nie żył.

— **Rzadki dyament.** Niejaki p. B. Wright w Londynie nabył niedawno sygnet, który przez wiele wieków stanowił prawdziwą osobliwość skarbca jednego z władców Hindostanu. Wprawiony jest bowiem w ten sygnet dyament należący do największych w świecie rzadkości, ponieważ rytowany, jak się zdaje, przez jakiegoś sztukmistrza perskiego. Wyryty w dyamencie monogram zawiera dwa słowa arabskie *O Ali*. Zdaniem znawców robota ta wykonana została około roku 1200 przed Chrystusem.

— **Odszukanie zatopionego okrętu za pomocą elektryczności.** Przed przeszło 38 laty, bo w r. 1843 zatonął na jeziorze Erie *shooner* „Vermillon“ naładowany sztabami miedzi. Właściciele okrętu ofiarowali wielkie wynagrodzenie za wydobycie ładugi szacowanej na 60,000 dolarów. Lecz pomimo największych usiłowań niepowiodło się wynaleść miejsca gdzie okręt zatonął. Niedawno krążył *shooner*, na którego pokładzie znajdował się przypadkiem nowo-wynaleziony przyrząd elektryczny do wyszukiwania zatopionych kruszców na jeziorze Erie, gdy nagle przyrząd dał znak, z którego wnosić było można, że pod zwierciadłem wody znajdują się większe masy metalów. Po dokładnem oznaczeniu dotyczącego miejsca, spuszczono nurków, za pomocą których powiodło się odnaleść od tak dawna zatopiony *shooner* i doprowadzić do skutku wydobycie na wierzch zaginionej ładugi.

— **Wyspa Chios**, którą nazwać można było rajem ziemskim, zdaje się od losu przeznaczoną na zagładę. Łoskot podziemny trwa prawie ciągle W ostatnich czasach znów kilka silnych nastąpiło wstrząśnień. Przytem zachodnia część wyspy coraz zagłębia się niżej, tak, że wkrótce zniknąć może pod zwierciadłem wody. Źródła, które raz tu raz tam wytryskują, uważane są przez znawców za symptomata niepokojące. Niektóre z nich wyschły w początku grudnia. Pod wpływem trwogi większość mieszkańców postanowiła emigrować. Znaczna część klas zamożniejszych schroniła się już na wiosnę do Konstantynopola, aby sobie tam pod protekcyą władz ottomańskich założyć nowe zabezpieczone domowe ognisko. Tak cenna dawniej posiadłość ziemska, dziś, kiedy co chwila obawiać się można katastrofy, sprzedawaną bywa za bezcen Mieszkańcy wyspy zaręczają, że oddawna przepowiedzianą była katastrofa co do dnia i godziny. Faktem jest, że zeszłej zimy aresztowano obłąkanego proroka nieszczęścia za szerzenie niepokojących wieści. Przypadek stwierdził jego przepowiednie.

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

We wtorek 31go: *Ćwiartka Papieru.*

We czwartek 2go lutego: *Dwie Sieroty.*

W sobotę 4go: *Milioner* (benefis p. Wojnowskiej).

W niedzielę 5go: *Trójka hultajska* czyli *Gałganduch.*

— Wystawa stała Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 28go stycznia pochmurno, mglisto; termometr od 2·4 spadł na —1·4 C. Dnia 29go piękna pogoda; term. od —4·0 doszedł do +4·5 C. Barometr z małym ruchem; o g. 7ej rano d. 30go stan jego był 753·3 millim., termometru +0·4 C Wiatr zachodni.

— We wtorek 31go stycznia: ŚŚ. Albertonii-Ludwiki wd.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

Tragedya oryginalna i do tego koturnowa — to rzadkość nielada w rocznikach współczesnej literatury dramatycznej, nietylko polskiej, ale i europejskiej, gdy wszędzie kierunek obyczajowo-społeczny objął w dramacie panowanie wyłączne i wszechwładne. To też zapowiedziane na zeszłą sobotę w teatrze krakowskim przedstawienie na dochód zdolnego artysty i kierownika naszej sceny p. Żelazowskiego, tragedyi *Niewolnik*, osnutej na tle jeżeli nie dziejów, to stosunków staro-rzymskich, obudziło zajęcie niemałe, zwłaszcza, że młody autor sztuki, p. Bolesław Czerwieński, nie próbował dotychczas, o ile nam wiadomo, sił swoich na polu dramatycznem, dawszy się tylko poznać ze zbiorku poezyj, nowych tendencyą, dość udatnych formą, ale od klasycyzmu i klasycznego świata dalekich. Oczekiwania były rozmaite: pesymiści i mizantropi — bo niebrak ich nigdzie, i nasze więc miasto ma ich kontyngens spory — zżymali ramionami z niedowierzaniem, powiadając, że czasy tragedyi klasycznej już minęły i że aby je wskrzesić i nowem natchnąć życiem, trzeba talentu wyjątkowego i sił wyrobionych, a te trudno aby się znalazły w młodym i mało znanym poecie. Inni, wolni od uprzedzeń, a znający bliżej młodego autora, mniemali, że skoro pan C. wziął się do napisania sztuki wyższego zakroju, to nie przystąpiłby do tego inaczej, jak zbrojny całym arsenałem studyów i samowiedzą talentu; skoro zaś napisawszy daje swój utwór na widok publiczny, to snać w własnem poczuciu, które pomimo wszystkiego jest często najlepszem *criterium* sądu, a może i z porady znawców, uznał go za zupełnie godny tego zaszczytu: sztuka więc w każdym razie musi mieć zalety wielkie, niepospolite.

Prawda jednak, jak przekonaliśmy się z sobotniego przedstawienia *Niewolnika*, jest i tu, jak bywa po większej części wszędzie i zawsze, pośrodku. Tragedya p. Czerwieńskiego nie jest arcydziełem, nie będzie stanowiła epoki w historyi literatury dramatycznej polskiej, ma nawet w swej architektonice, w pewnej niekonsekwentności głównych charakterów, wady, które jej może nie zapewnią nawet stałego w repertoarze polskich teatrów miejsca — ale bądź co bądź nie jest sztuką lichą lub pospolitą, nosi bowiem niezaprzeczalne cechy talentu, niezupełnie jeszcze wyrobionego, nieumiejącego jeszcze stanąć na gruncie samodzielnym i otrząsnąć się z mimowolnych reminiscencyj wzorów, na których się kształcił, lecz talentu niezaprzeczenie wyższego, mogącego zajaśnieć w przyszłości dziełem, prawdziwą chlubę naszej literaturze przynoszącem. Trzeba tylko, aby dopomogła do tego praca wytrwała a wolna od chęci przedwczesnego, choćby kosztem wątpliwego gatunku efektów, zdobywania laurów popularności.

Nie będziemy opowiadali szczegółowo treści tragedyi p Czerwieńskiego, wzbudzającej zresztą w stopniu dość wysokim zajęcie słuchacza od początku do końca. Powiemy tylko, że główny bohater dramatu, niewolnik Atenion, będący uosobieniem nowej w jego stanie idei wolności, otoczony szczególną miłością autora i wszystkich współbohaterów i współbohaterek sztuki, tak niewolniczego, jak i patrycyuszowskiego stanu, niezupełnie, jak nam się zdaje, miłość tę usprawiedliwia; charakter jego bowiem, który w pierwszych trzech aktach zdaje być spiżowym i rzeczywiście na podziw jeżeli nie na miłość zasługuje, w czwartym akcie z przyczyn źle umotywowanych słabnie, a w piątym upada haniebnie aż do zdrady sprawy, której ten ulubieniec losu poświęcił był w początku wszystko, nawet cześć ukochanej przezeń i wielbiącej go kobiety. Ta kobieta znowu, córka patrycyusza Klaudya, przebywa w oczach widzów trzy, niczem nieusprawiedliwione metamorfozy: jest (i to w wieku dziewczęcym) tyranką, krwi chciwą, wypiekającą oczy niewolnicom za lada przewinienie, jest potem aniołem łagodności, ideałem cnoty niewieściej, ale zarazem uosobieniem wyniosłości i dumy rodowej — i jest w końcu niewolnicą niewolnika, miotającą obelgi na ród swój, stan i jego tradycye. Nierównie lepiej i konsekwentniej przeprowadzonemi są charaktery Partenopy, Euporusa i Gai, matki, stryja i żony Ateniona, zwłaszcza zaś pierwszej, która jest postacią na wskróś klasyczną, pełną prawdy i drgającą życiem. Zasługuje też na uwagę postać sofisty Hypoktenesa, narysowana z werwą i humorem, chociaż odstająca od tła klasycznego, bo przypominająca raczej Falstafów Szekspira. Tyle co do postaci głównych, bo o innych, będących tylko pomocniczemi w akcyi dramatu, nie mamy nic do powiedzenia.

Faktura sceniczna sztuki pozostawia też wiele do życzenia, jest w niej bowiem kilka scen luźnych, niezbyt potrzebnych i niezupełnie loicznie wypływających z siebie i związanych z sobą, całość zaś grzeszy tem przeważnie, że najwyższy interes sztuki i jej punkt kulminacyjny znajdują się w akcie trzecim, po którym dramat słabnie, choć w końcu nieżałował mu autor krwawych efektów i trupów.

Powiedzieliśmy jednak i powtarzamy, że tragedya p. Czerwieńskiego ma dużo zalet. Tak jest! ma ona niepospolitą wartość artystyczną, rozproszoną w licznych szczegółach, ma sceny bardzo ładne, to wzruszające nastrojem lirycznym (sceny między Atenionem i Klaudyą w akcie I i V, tudzież między nim a Gają w akcie IV), to znowu przejmujące grozą (scena pocałunku w akcie III), to nareszcie odznaczające się dowcipem i biegłością dyalogowania (akt IV, Hypoktenes z Atenionem). Pod względem zaś piękności i czystości języka, pod względem stylu i form mowy, cała sztuka jest napisana wzorowo, bez żadnych zgoła usterek.

Artyści nasi odegrali sztukę starannie. Pan Żelazowski (Atenion), grał z przejęciem wielkiem i miał kilka scen prawdziwie artystycznie pojętych i wykonanych. Jako beneficyanta publiczność powitała go rzęsistemi oklaskami. Nie brakło ich i pannie Stachowiczównie (Klaudya). Ta ulubienica i pieszczota naszej publiczności, z ról naiwnych, tak ślicznie wykonywanych, dziś tryumfalnie toruje sobie drogę do ról bohaterskich, szkoda tylko, że głos jej chwilami nie dopisuje. Zupełne też uznanie należy się Pani Wolskiej za doskonale wykonaną rolę Partenopy, p. Wernerowi, który jako Euporus nie pozostawiał nic do życzenia i p. Frenklowi, który komiczną rolę Hypoktenesa, wykonał bardzo dobrze, z miarą i poczuciem, chroniącemi od łatwej w takich razach szarży; ucharakteryzował się tylko za przesadnie. Inni artyści, którym dostały się pomniejsze role, dostroili się godnie do całości, a p. Stępowski, jedyną większą scenę, jaką mu jego podrzędna rola (Andromenesa) nastręczyła (scena rozpaczy w akcie IV) wykonał z istotnym artyzmem.

Wczorajsza czwarta maskarada była liczniejszą i więcej ożywioną niż poprzednia; przyczyniły się do tego nagrody zdobyte przez cztery najlepsze maski. Na czwartek zapowiedzianą jest jeszcze świetniejsza maskarada, gdyż ma być illustrowaną pochodem z *Pięknej Heleny*.

Występy pani Modrzejewskiej w Warszawie. W dalszym ciągu swoich występów warszawskich grała p. Modrzejewska w *Damie Kameliowej*. Rola Małgorzaty Gautin należy do najświetniejszych jej kreacyj; to też tym razem teatr był pełny. Po przedstawieniu artystka otrzymała od studentów olbrzymi wieniec. Następnie wystąpi p. Modrzejewska w *Romeo i Julii* Szekspira w towarzystwie p. Ładnowskiego.

W Budyszynie ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma w języku serbsko-łużyckim p. t. *Łužica, miesacznik za zabawu a powuczenje*. Redaktorym i wydawcą jest Dr fil. E. Muka w Budyszynie.

W teatrze Burga odegraną zostanie 6go lutego Sofoklesa tragedya *Elektra*. Role tytułową odtworzy pani Wolter. W czerwcu zaś artyści burgowi przedstawią w operze IIgą część *Fausta*. Zajmujące to przedstawienie było już zdecydowane za życia Dingelstedta.

Z Petersburga donosi *N. fr. Presse*, że nowy obraz Weraszczagina p. n. *Derwisze* został tam wystawiony na dochód ofiar Ringteatru.

Gazeta Toruńska dołącza do ostatniego numeru litografię przedstawiającą nowy gmach Toruńskiego Muzeum. Budowa rozpoczęła się w 1881 r. pod kierownictwem budowniczego Uebricka i przedsiębiorcy Kobielskiego. Na parterze i na 1em piętrze znajdują się restauracye, sala bilardowa, balowa i kilka salonów do towarzyskich zebrań. Całe zaś drugie piętro przeznaczone dla Towarzystwa naukowego Są tam dwie duże sale, w których mieścić się będą

zbiory muzealne. Cały gmach piękne robiący wrażenie, budowany jest w stylu renesansowym. „Muzeum“ powstało staraniem Towarzystwa akcyjnego, w którem jest wielu Torunian.

Restauracya antyków. (*M. S.*) W XVI, XVII, XVIII w. a nawet w połowie naszego stulecia powierzano naprawianie wykopanych a zwykle pozbawionych rąk, nóg, lub głów antyków najsławniejszym mistrzom. Wszystkie nieomal te przepełnione posągami, w których publiczność tylko część spuścizny starożytnej widzi, nie wchodząc w to nawet, że większa ich połowa jest nowożytnem dziełem, nieraz fałszującem wrażenie oryginału. Obecnie odstąpiono od tej zasady. Antyki mieszczą się w muzeach nietknięte tak jak je znaleziono, lecz obok nich ustawiają się gipsowe odlewy dopełniające je, według największego prawdopodobieństwa. Najpiękniejszemi antykami wykopanemi w ostatnich czasach jest marmurowa statua znaleziona na wyspie Samothrace a przedstawiająca boginię zwycięstwa Nike, stojącą na przodzie okrętu z fanfarą sławy w ręku i Hermes piastujący młodego Bachusa, będący bez wątpienia dziełem Praksytelesa, a wydobyty z pod ziemi przez Franków w Olympii. Restauracya tych posągów żywo zajmuje europejski świat naukowy i artystyczny. Wiedeński rzeźbiarz Zumbusch wystawił swoje gipsowe odlewy Samothrackiej bogini w salach Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, a angielska rzeźbiarka Miss Halse restauracyę Olympijskiego Hermesa w Londyńskiem British Muzeum, obok rzeźb Elgińskich Fidyasza. Toczą się nad dokładnością, ścisłością i sztucznością tych restytucyj gorące spory i dyskusye.

W odcinku dziennika *Monde* i w osobnem wydaniu ukazała się powieść osnuta na prześladowaniach unitów chełmskich. Autorką tej powieści noszącej tytuł *La soupe noire* (czarna polewka) jest francuska, pani Protche z domu de Viville. Powieść ta przedstawia straszne sceny męczeństwa i akta wyznawców z głębokiem poczuciem i zrozumieniem uczuć naszego ludu. Występują tam postacie prawdziwe, jak X. Kaliński ostatni biskup unicki w Chełmie i jego niegodni następcy Taraszkiewicz i Kuziemski wydający owieczki w ręce schizmatyckie. Książę Lescoeur, autor znakomitego dzieła: „O prześladowaniu Kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim“, w obszernym liście wyraził swe uznanie dla autorki, której powieść ma w sobie historyczną prawdę a daje poznać światu katolickiemu mało znane dzieje współczesnej martyrologii ludu unickiego. Książka pani Protche ma niebawem ukazać się w polskiem tłómaczeniu.

W piątek dnia 3 lutego odbędzie się w sali redutowej IV wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: Noskowski, Kwartet op. 8 na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę: 1. Allegro, 2. Andante, 3. Moderato, 4. Finale; a) Heffner, „Pożegnanie“ pieśń ludowa czeska na chór męski; b) Herbeck, „Leśne ptaszę“ na solo, kwartet i chór męski; Deklamacya; Śpiew solowy; a) Chopin, Etude *C-mol*, b) Żeleński, Humoreska, c) Moszkowski, Walc, sola na fortepian; Händel, Largo, odegra 12 uczniów prof. Towarzystwa Muz. p. Singera, na skrzypcach unisono z towarzyszeniem fortepianu i harmonium.

N. 4 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Ponikło: O oznaczeniu dolnej granicy żołądka (c. d.); Oceny i sprawozdania; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenia Tow. lek. krak; Gwiazdomorski: Listy z Paryża II.; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Rozmaitości.

Odkrycia, wynalazki i nowości techniczne.

Ogniotrwałe drzewo. Według wynalazku p. P. Folbarego w Nowym Jorku, można zabezpieczyć drzewo tak dalece od ognia, iż się ono samo wcale nie pali, a w największym gorącu, tylko z wierzchu się zwęgla. Środkiem, którym się drzewo napuszcza, jest mięszanina z:

55 części (wagi) witryolu cynku
22 „ „ potażu
44 „ „ hałunu
22 „ „ tlenku manganu
22 „ „ 60° kwasu siarkowego
55 „ „ wody

Kwas siarkowy dodaje się zwolna, po rozpuszczeniu wszystkich innych ingredyencyj. Drzewo, które ma być preparowane, kładzie się do naczynia, stosownego do jego kształtów i wielkości, tak, aby między włożonemi doń kawałkami, zostawało 2 cale wolnego miejsca. Wlawszy potem powyższy roztwór do tego naczynia, gotuje się w nim drzewo przez trzy godziny, poczem go się wysusza na powietrzu. Tak preparowane drzewo nadaje się głównie do budowy okrętów, wagonów kolejowych, na bruki, schody itp., wogóle na wszystkie cele, gdzie jest pożądanem, aby usunąć, ile możności, niebezpieczeństwo od ognia. Pożar Ringtheatru wiedeńskiego dał powód, iż obecnie napuszczają nawet muślinowe suknie artystek, aby były niezapalne. Środki tego rodzaju, znane już od wieków, ale i najlepsze środki nie pomogą, bez zastosowania ich.

Użycie ciepła słonecznego do ogrzewania kotłów parowych od maszyn i aparatów, coraz większe robi postępy w Algieryi, i staje się ważną kwestyą dla krajów gorących. Zważywszy, iż nic nie kosztujące źródło ciepłoty umożebni przerabianie wielu surowych produktów, których dotąd wcale nie używano, nie można temu wynalazkowi odmówić pewnego znaczenia. Z dzikich, dotąd do niczego nie używanych fig, wyrabiają i destylują obecnie, bez użycia na ten cel innego opału, znaczne ilości alkoholu, użytkując pozostałości z destylacyi na karmę dla bydła. Ze względu, iż Algierya importuje rocznie przeszło 30,000 hektolitrów alkoholu, ma ten nowy przemysł dla tego kraju rzeczywiście niepospolite gospodarcze znaczenie.

Pokrycie wilgotnych ścian. Aby ściany piwnic lub innych wilgotnych lokalności ochronić od wilgoci, radzą użyć do tego rozczynu z 50 części smoły, 30 części żywicy, 6 części angielskiej farby (englischroth) i 12 części mączki ceglanej. Te ingredyencye rozgrzewa się aż do stopienia, mięszając je dobrze, i dodając mniej więcej czwartą część objętości oleju terpentynowego, aby masa o była tyle płynną, żeby ją można pendzlem po ścianie rozciągnąć.

Rzemienie z papieru. Angielskie czasopisma wspominają, omawiając teraźniejszą wystawę w Japonii, o bardzo zajmującym wynalazku, jakim są w oddziale maszyn używane rzemienie, czyli pasy z papieru, i istotnie okazały przedsięwzięte próby pasami z tego materyału, zadziwiające rezultaty, bo okazały się trwalsze od pasów skórzanych. Z powodu iż maszyny w Japonii coraz więcej wchodzą w używanie, mają pasy z papieru wielką przyszłość przed sobą, tembardziej, iż skóry tam garbowane, nie kwalifikują się wcale na pasy maszynowe.

Papier, albo masa papierowa, w połączeniu z chlorkiem cynku, daje pod wpływem wielkiego ciśnienia produkt, posiadający charakterystyczne własności drzewa i skóry, używany na różne cele i do różnych, a nawet artystycznych wyrobów, zastępuje już częstokroć kosztowny pargamin. W połączeniu z glejtą ołowianą, także pod wpływem wielkiego ciśnienia, wyrabiają z masy papierowej doskonały materyał do uszczelniania maszyn i kotłów parowych, jakoteż i pomp.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki używają obecnie do wysyłania mąki, beczek papierowych odznaczających się wielkiej trwałości, taniości i lekkości. W Harford, Konnektikut istnieje fabryka beczek papierowych, która dziennie przeszło 500 sztuk wyrabia. Na masę papierową przerabiają niemal wszystko, co tylko jest włóknistem, i wytłaczają z tej masy w odpowiednich, wielkich formach beczki, które potem wysuszają. Dna są z tego samego materyału. Beczki na mąkę mają 3 do 4 milimetrów grubości, a ważą 10 kilogramów. Fabryka ta nie jest jeszcze w stanie dostarczyć dzisiaj pożądanej ilości takich beczek.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komisya Dunajowa.

Tak międzynarodowe jak handlowe stosunki wymagają już od dawna uregulowania kwestyi żeglugi na dolnym Dunaju. Uznano to już na kongresie berlińskim i od tego czasu kwestya ta nie schodzi z porządku dziennego, ale postępuje żółwim krokiem. Przez długi czas zdawało się, że *Avant projet* podany przez Austryę będzie w zupełności przyjętym. Chodzi tu głównie o komisyę nadzorczą, która ma wykonywać regulamin ułożony przez komisyę europejską. Pedług *Avant projet* austryackiego komisya ta miała się składać z delegowanych: Austryi, Serbii, Rumunii i Bułgaryi. Przewodnictwo miała przyjąć Austrya; a że to jej się należy, jako wielkiemu mocarstwu, o tem, oprócz Rumunii, nikt nie powątpiewa. Ale chodziło jedynie o to, czy Austrya ma mieć w razie równości głosów prawo rozstrzygania każdej kwestyi, czy też zawieszenia jej tylko i odwołania się do komisyi europejskiej. Nad domaganiem się stronnictwa rosyjskiego w Rumunii, aby nadzór nad rzeką płynącą wzdłuż granicy rumuńskiej oddać Rumunii będącej teraz państwem niezależnem, dyplomacya przeszła milczeniem do porządku dziennego, a po załatwieniu, jakiego doznał znany zatarg Austryi z Rumunią i po odrzuceniu przez Izbę rumuńską wniosku dep. Jonesku, żądającego za to wotum nieufności dla ministerstwa, można uważać opozycyę rumuńskąza zupełnie złamaną.

Teraz na porządek dzienny wchodzi projekt, który podał członek komisyi europejskiej Barrère imieniem Francyi. Propozycya Francyi polega na tem, że oprocz delegowanych Austryi, Serbii, Rumunii i Bułgaryi, mają jeszcze mocarstwa z kolei (zmieniającej się rocznie) wysyłać piątego delegowanego do komisyi nadzorczej.

W składzie Komisyi z pięciu delegowanych nie może być równości głosów, kwestya więc głosu rozstrzygającego upada.

Uregulowaniem tej sprawy zajmuje się w tej chwili hr. Wolkenstein. Austrya przystaje na piątego delegowanego, chodzi jej tylko o to, aby mocarstwa wysyłały z kolei alfabetycznej i to na rok cały swych delegowanych. Z kolei alfabetycznej wypadałyby na pierwsze trzy lata: *Allemagne, Autriche, France*; sprawa więc regulaminowa nabrałaby już pewnego ustalonego toku, nimby z kolei wstąpił delegowany Angli lub Rosyi, które w tej chwili mogłyby wywrzeć wpływ szkodliwy. W Berlinie zgodzono się na to; zdaje się, że i w Paryżu przychylą się do tego, dokąd się hr. Wolkenstein teraz udał.

Exposé finansowe byłego ministra francuskiego p. Allain-Targé kończy się ustępem, który domyślać się pozwala, że gabinet Gambetty chciał jeszcze w tym roku przeprowadzić konwersyę renty, mianowicie 5% i 4½% renta miała być przemieniona w 3% rentę, przez co skarb byłby zyskał 72 miliony, z których to miało być obrócone na umniejszenie podatków ciążących na rolnictwie.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 27 stycznia. Wiedeń: pszenica 12·50 do 13·— złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 33·— do 33·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·50 do 12·55 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·60 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 225·75; żyto —·— złr.; spirytus loco 56·60; olej rzepakowy 47·30 złr. — Szczecin pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 66·— złr.; olej rzepakowy 72·25 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboza wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Peszt stycz. 23 *(Targ zbożowy).*
Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·20 — 12·35 na 80 kilgram. po 12·86 — 13·— — żyto na 70—72 po 8·50 — 8·80; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·70 10 40, owies na 41 — 43 kilog. — 7·55 7·85; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·10 — 7·25; proso po 5·90 — 6·10; rzepak po —.— — —.—; Olej po 54·——54·50, spirytus po 51.— 51.50 złr.

Wrocław 23 stycz.
Płacono za pszenicę starą po 22·20 marek, żyto po 84 funt. po 17·20 m., owies nowy po 14·90 m., rzepak na 150 fnt. netto po 26·20 m., olej po 58·— m., spirytus w miejscu po 46·40 m., kukurudza po 14·55 mrk.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam:

„Obiega tu pogłoska, nie wiem o ile uzasadniona, że hr. Loris-Melikow życzy sobie zostać jenerał-gubernatorem warszawskim, i że czynił w tym celu starania nawet u Cesarza. Wedle tych samych wieści, za które nie ręczę, jenerał Albedyński przeznaczonym byłby na ambasadora do Wiednia.“

Podług wiadomości nadeszłych z Petersburga, miał się tam utworzyć triumwirat, zmierzający do usunięcia hr. Ignatiewa; składa się on z Czerewina, z hr. Woroncowa-Daszkowa i hr. Piotra Szuwałowa. Podobno usiłowania te znajdują posłuch u Cesarza. Triumwirat ów chce przedstawiać dążności zachowawcze.

W Petersburgu, ostatnie zajścia z włościanami we wschodniej Galicyi, chcącemi przejść na prawosławie, wielką, nieopisaną wywołały radość, również między rosyjskiemi urzędnikami w Chełmskiem i na Podlasiu. Ci przekręcając fakta, niestworzone opowiadają rzeczy o polskich rządach w Galicyi. Tutaj, wskutku powstania nowego dziennika *Słowo,* czuć się już daje pewien odnowiony antagonizm.

Rada państwa zmniejszyła etat kancelaryi warszawskiego jeneral-gubernatora, o dwadzieścia jeden tysięcy rubli, oszczędności bowiem są w Petersburgu na porządku dziennym, są modą, niemal manią. Z tego powodu obiega pogłoska, że kilkunastu urzędników, przeważnie Polaków, w skład kancelaryi gubernatora wchodzących, otrzyma dymisyę. Podobno pensya za styczeń nie wypłaconą została tym panom.“

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 30 stycznia. Kraszewski zawiadomił, że bardziej zasłabł i stanowczo nie przyjedzie.

Lwów 30 stycznia. Kraszewski w liście do Marszałka oznajmia, że stan zdrowia nie pozwala mu przybyć do Lwowa, składa zatem w ręce Marszałka składki na „Macierz“ 4000 rubli wynoszące, oraz powierza mu całą organizacyę i dalsze losy tej instytucyi.

Lwów 30go stycznia. Marszałek wyjeżdża w sobotę na posiedzenie Izby panów do Wiednia.

Wiedeń 30 stycznia. Dzienniki wiedeńskie oburzają się na mowę, którą miał jenerał Skobelew podczas uczty w rocznicę wzięcia Geok-Tepe. W mowie tej wyraził szczerą sympatyę dla powstania w Hercegowinie, następnie podniósł nominacyę Katkowa, na członka Rady państwa, jako dowód, że Rosya silnie przejętą jest zasadami panslawiatycznemi.

Wiedeń 30 stycznia. *Tagblatt* oblicza siłę powstańców w Dalmacyi, Bośni i Hercegowinie na 5000 głów.

Wiedeń 30 stycznia. Dzienniki donoszą, że śledztwo prowadzone w kwestyi katastrofy „Ringteatru“ wykazało dużo materyału obciążającego, tak, że teraz będzie wytoczone śledztwo przeciw Jaunerowi, sekretarzowi jego i dwom osobom z personalu technicznego.

Wiedeń 30 stycznia. *N. fr. Presse* donosi, że Dr Russ, referent Wydziału budżetowego obecnej Delegacyi, powołany został wczoraj do Cesarza. Ze względu bowiem na konieczne rozszerzenie operacyj wojennych, zażądać miano kredytu w kwocie 10 milionów, zamiast 8.

Peszt 30 stycznia. *Pesti Naplo* donosi, że deputowani węgierscy należący do opozycyi, będą żądać szczegółowych wyjaśnień w kwestyi, jaki jest charakter powstania i jaki zachodzi związek między niem a agitacyą zagraniczną.

Telegramy biura koresp.

Tryest 30 stycznia. Matanowicz skazany został na dzisiejszej rozprawie głównej na dwa miesiące aresztu za nieprawny powrót.

Berlin 30 stycznia. W parlamencie zawiadomił sekretarz stanu Boetticher, że Rada związkowa zgodziła się na tegoroczny budżet i wyraża nadzieję, że przyjęcie wniosku Richtera, w którym rządy związkowe upatrują nieuzasadnione zboczenie od dotychczasowego sposobu prowadzenia obrad nad budżetem, nie będzie prejudykatem na przyszłość. W końcu odczytał orędzie cesarskie zamykające parlament. Prezes zamyka posiedzenie wśród trzechkrotnego okrzyku na cześć Cesarza.

Paryż 30 stycznia. Urzędowe stwierdzenie i przekonanie, że Länderbank całkiem jest samoistnym i nawet interesami nie był splątanym z *Union générale*, sprawiły, że dziś akcye Länderbanku podskoczyły o 50 franków. Giełda uspokoiła się. Parket giełdy ocalony, lecz ocalenie *Union général* bardzo wątpliwe.

Konstantynopol 30 stycznia. (Od naszego korespondenta. W Porcie odbywają się narady nad ewentualnością obsadzenia Rumelii wschodniej, gdyby się okazać miały symptomy rozszerzenia się ruchu rewolucyjnego na półwyspie Bałkańskim. Zresztą lojalne postępowanie Porty względem Austryi daje gwarancyę, że się ruch po za granice prowincyj okupacyjnych nie rozszerzy.

Paryż 30 stycznia. Skład nowego gabinetu jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane okoliczności, jest następujący: Prezydyum i sprawy zagraniczne — Freycinet; ministerstwo skarbu — Say; ministerstwo oświaty — Ferry, sprawy wewnętrzne — Goblet; ministerstwo sprawiedliwości — Humbert; ministerstwo wojny — Billot; marynarki — Jaureguiberry; roboty publiczne — Varoy; rolnictwo — Tirard; poczty — Cochery.

Paryż 30 stycznia. Freycinet wręczył Grévemu listę członków nowego gabinetu: jutro ogłoszoną ona zostanie w dzienniku urzędowym według poprzedniego doniesienia telegraficznego (patrz wyżej. *Red.*). Sekretarze stanu jeszcze nie mianowani. Jak donosi *Journal des Débats*, program finansowy Freycineta, Saya i Ferrego streszcza się w następujących postulatach: ani emisya renty, ani konwersya rent, ani zakupno kolei żelaznych.

Paryż 30 stycznia. Izba handlowa powzięła rezolucyę żądającą, aby traktaty handlowe, które mają obecnie moc obowiązującą, przedłużone zostały na dwa miesiące z mocarstwami, które przed 8mym lutego takowe albo już podpisały, albo jeszcze aż do tego dnia podpiszą.

Belgrad 30 stycznia. Na posiedzeniu skupczyny po mowie przywódzcy radykałów, miał wiceprezes profesor Kujundzic świetną, hucznemi oklaskami przerywaną mowę, w której wykazywał, co rząd pożytecznego zdziałał dla ojczyzny w ciągu roku. W głosowaniu przyjęto adres 99 głosami przeciwko 50

Lublana 30 stycznia. Śledztwa wykazały, że doniesienie, które z *Triester Ztg* przeszły do innych dzienników, jakoby Pero Matanowicz starał się werbować ludzi w Senosesz, nie ma realnej podstawy.

Kursa — Wiedeń 30-go stycznia. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 73·55. — Renta srebrna 74·95. — Renta złota 91·75. — 6% Renta złota węgierska 117·75 — Losy z roku 1860 130·—. — Akcye Banku Narodowego 811·—. — Akcye kredytowe 277·95. — Londyn 119·55. — Dukaty ·——. — Napoleony 9·53. — Lombardy 120·50. — Losy 1864 roku 169·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 287·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 158·25. — Anglo-Bank 114·50. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prem. węgierskie 112·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 139·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 202·— 6% Listy zast. hipoteczne 100·—. — Marki 58·50 Ruble 122·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 88·— złr. — 4% Renta węgierska 83·70.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 30 stycznia.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 58	5 65
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 75	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	94 —	96 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	101 —
6% listy „ banku hipot.	99 50	101 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 —	103 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 — rubli	99 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	86 85
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	282 —	285 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	160 —	165 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	305 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczające się każdorazowo w miejscu bieżącym płatn.)

Wiedeń 28 stycznia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 30	73 50
4⅕% „ srebrna	74 80	75 05
4% „ złota	91 50	91 80
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 —	118 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 75	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	166 —	166 50
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	— —	100 75
Galicyjskie „ „	99 75	100 25
Morawskie „ „	104 —	104 40
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	108 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	— —	104 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	95 —	97 —
Węgierskie „ „	96 50	97 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 —	97 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	— —	130 —
6% Renta węgierska złota	117 25	117 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	92 50	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 25	114 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	180 —
„ „ austryackie . 80 „	200 —	205 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	275 25	275 75
„ „ węgierskie . 200 „	266 50	267 —
Depositen-Bank . 200 „	180 —	182 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	870 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	811 —	818 —
Unionbank . 100 „	111 25	111 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	140 —	142 —
Wied. Bankverein . 100 „	106 —	107 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	64 —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	161 50	162 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	527 —	529 —
Elżbiety 210 „ „	203 50	204 50
Linz-Budweis 200 „ „	187 50	188 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	175 —	176 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2413	2419
Franciszka Józefa 200 „ „	193 50	194 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	285 50	286 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	138 50	139 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	164 50	165 50
Nordwest austr. 200 „ „	199 —	200 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	206 —	207 —
Rudolfa 200 „ „	163 50	164 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	155 —	156 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	287 —	288 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	117 50	118 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	152 50	153 50
„ Nord-Ost 200 „ „	157 —	158 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	159 50	160 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 —	119 25
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 25	96 75
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	99 50	100 50
5% „ „ nowe 37 lat	99 50	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 25	101 —
6% „ „ Włość. „	99 50	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 70
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 25	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	99 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 —	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 50	94 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	91 75	92 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	90 50	92 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	97 50	98 50
„ Em. 1862 . 300 „ „	97 50	98 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 —	103 —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	102 40
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1878 200 „ „	99 50	100 —
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	103 50	104 —
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 25	106 75
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 25	— —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 60	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 76	100 26
„ II „ 1871 300 „ „	— —	97 —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	94 50	95 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92 50	93 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 —	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 —	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	91 50	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101 —	102 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 50	— —
Rudolfa . 300 „ „	98 —	98 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 —	97 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	97 50	98 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	114 75	115 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	83 —	88 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	176 50	177 —
Südbahn (Lombardy). . 500 fr. 3%	127 25	127 75
„ „ . 200 złr. 5%	115 50	116 —
Theissb.-Gesell. „ „	101 —	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	90 —	90 50
„ „ II Em. 200 „ „	88 25	89 —
„ Nordost . 300 „ „	88 —	89 —
„ „ złotem . 200 „ „	— —	112 50
„ Westbahn . 200 „ „	— —	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	90 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	110 —	112 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	94 50	95 —
„ Węgierskie „ 100	121 50	122 —
3% „ Tureckie . fr. 400	28 —	28 50
Kredytowe . złr. 100	175 —	177 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	— —	40 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	— —	112 —
Inszpruku „ 20	23 —	24 —
Keglewicha „ 10%	17 50	— —
Krakowskie „ 20	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 75	41 25
Palfy „ 42	35 75	36 75
Rudolfa „ 10%	20 —	21 —
Salma „ 42	— —	52 50
Salzburgskie „ 20	23 50	24 50
St. Genois „ 42	48 —	49 —
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 25
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	128 —
4% „ „ 50	64 —	66 —
Waldsteina „ 21	28 50	30 —
Windischgrätza „ 21	37 75	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 64
20 frankówki	9 53	9 54
Imperyały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielskie	11 90	11 98
Liry tureckie złote	10 79	10 81
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 60
Rubel papierowy za 100	121 75	122 25

Lwów 28 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	290 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	101 —
4% „ „ „ „ „	— —	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 —	102 —
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 —	101 —
6% „ pożyczki krajowej	— —	102 50

Warszawa 28 stycznia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	60
kupon	—	—	050	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	60
kupon	—	—	63	—

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*